Redakcja Karola 4. Tel. 183-23, 102-2.
Administracja Karola 2. Telefon 183-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 107

Łódź, środa 19 kwietnia 1933 r.

Nowy minister poczt i telegrafów.



Płk. inż. Kaliński Emil syn Józefa i Marji z domu Pische urodził się dnia 17 października 1890 r. w Łodzi.

Do szkoły średniej uczęszczał w Lublinie ukończył ją z egzaminem dojrzałości w roku 1909.

Studja wyższe, zakończone dyplomem inżyniera elektryka odbywał na politechnice we Lwowie i Wiedniu.

W roku 1914 wstąpił do I-ej Brygady Legjonów Polskich, w której pełnił funkcje oficera łączności w Sztabie Brygady.

W r. 1917 w związku z kryzysem przysięgowym został zwolniony z Legjonów. Po zwolnieniu pracował jako inżynier w towarzystwie elektrycznego oświetlenia m. Łodzi W r. 1918 wstąpił ponownie do wojska i pełnił funkcje Szefa Łączności Frontu Litewsko-Białoruskiego, a następnie w Naczelnem Dowództwie.

Po zakończeniu wojny pełnił kolejno funkcje dowódcy pułku łączności komendanta Obozu Szkolnego Wojsk Łączności M. S. Wojsk a ostatnio dowódcy grupy łączności pracując równocześnie w Ministerstwie Poczt i Telegrafów w dziale, obejmującym zagadnienie teletechniki.

Utworzenie korpusu ochrony kolei.
Moskwa wysyła 120 samolotów na Daleki Wschód.
Czy dojdzie do wojny Sowietów z Mandżurją?

TOKIO, 19. 4. (specjalna wiadomość Echa). Rząd japoński polecił głównodowodzącemu wojskami japońskiemi na froncie północno-chińskim

utworzyć specjalny korpus

dla ochrony kolei wschodnio-chińskiej. Rząd mandżurski zwrócił się do rządu sowieckiego z kategorycznem żądaniem odwołania swych przedstawicieli w zarządzie kolei wschodnio-chińskiej inżynierów Kuźniecowa i Rudego.

Wobec wzrastającej agitacji komunistycznej w Mandżurji rząd mandżurski

wstrzymał udzielanie pozwoleństw

na pobyt obywateli sowieckich w Mandżurji.

MOSKWA, 19. 4. (specjalna wiadomość Echa). W dniu 1-ym maja sowieckie lotnictwo wojskowe otrzyma 120 nowych samolotów, które mają być przeznaczone

dla wzmocnienia eskadr lotniczych

na Dalekim Wschodzie.

Szanghaj, 19 kwietnia. (Tel. wł.) Ofenzywa japońska w kierunku na Pekin i Tiensin rozwija się w dalszym ciągu niezwykle pomyślnie. Wojska chińskie wycofały się za rzekę Luan, gdzie się oszańcowały.

Leżące o 20 klm. na południowo-zachód od Czingwanghan, miejscowość kąpielowa Pejtajho została zajęta przez Japończyków. Obecnie walki toczą się o 25 klm. na zachód od Pejtajho, gdzie Japończycy przerwali

linję kolejową Pekin - Mukden,

celem niedopuszczenia do chińskiego przeciwuderzenia.

Samoloty japońskie zbombardowały, leżące 30 klm. na południe od Pejtajho miasto Czangli. Równocześnie szereg bomb spadło w bezpośredniej odległości od magazynów amerykańskich w Czingwangtau. Koło miejscowości Sziszja bomba japońska spadła

na szpital chiński.

11 osób, należących do służby szpitalnej zostało zabitych.

Według ostatnich wiadomości kawalerja japońska znajduje się o 85 klm. od miasta Dolonor w prowincji Czachar.

Pekin, 19 kwietnia. Aeroplany japońskie pojawiły się we wtorek rano nad miastem Tung-Czau, położonem o 12 mil na wschód od Pekinu. Aeroplany rzuciły kilkanaście bomb, które upadły jednak poza miastem, nie wyrządzając poważniejszej szkody.

Wiosna w Paryżu.



Pola Elizejskie w Paryżu w pierwszych dniach wiosny.

Projekty inflacyjne Ameryki.
Sprawa dewaluacji dolara.

Waszyngton, 19 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Sprawa przeprowadzenia dewaluacji dolara lansowana jest ustawicznie

wśród członków kongresu.

Wczoraj na ręce przewodniczącego kongresu wpłynęło kilka nowych projektów ustawowych mających na celu rozwiązanie obiegu pieniężnego.

Również prezydent Roosevelt zasypywany jest

projektami inflacyjnemi.

Dwie katastrofy lotnicze w czasie manewrów.
Samolot sowiecki runął na dach strażnicy.
Kilkunastu żołnierzy rannych.

WILNO. 19. 4. (od wł. kor.) Z powodu panującej od dłuższego czasu burzy śnieżnej na całym terenie pogranicza polsko-sowieckiego spadły w czasie

manewrów eskadr lotniczych

dwa sowieckie samoloty. Jeden z nich spadł na strażnicę sowiecką łamiąc dach i raniąc kilkunastu żołnierzy.

Drugi samolot strzaskany zupełnie oraz

ciężko rannych lotników

znaleziono niedaleko słupów granicznych.

Katastrofa w podziemiach kopalni.
15-stu górników zatrutych gazami.
Panika w ciemnościach.

Sosnowiec, 19.4. W podziemiach kopalni „Renard" w Sosnowcu 2 górników uległo silnemu zatruciu gazem, który wydziela się z zawalisk, objętych silnym i izolowanym zupełnie ogniem.

Natychmiast zaalarmowano zarząd kopalni, który pod dowództwem jednego ze starszych sztygarów zorganizował pomoc. Drużyna z 12 górników wyruszyła

na pomoc zatrutym,

których wyniesiono z zagazowanego terenu i po dłuższych usiłowaniach zdołano przywrócić do życia. Są to górnicy Józef Gryn i Władysław Kozieł. Obydwóch odwieziono do szpitala.

W pierwszym momencie jednak członkowie drużyny ratowniczej, uczuli mdłości i stracili przytomność. Na dole wynikła panika.

Wszystkich zatrutych gazem górników wraz ze sztygarem zdołano uratować. Część z nich przebywa w szpitalu.

Prace ratunkowe trwają nadal, ponieważ gaz zagraża całej kopalni.

URUCHOMIENIE MASZYN KOP. „BAŚKA".

Wszystkie maszyny na kop. „Baśka" zostały już uruchomione, tak, że obecnie odbywa się odwadnianie kopalni, która od kilku tygodni jest zatopioną. Wczoraj część robotników

podjęła pracę.

W ciągu bieżącego tygodnia zatrudnieni [illegible] zostaną wszyscy pozostali robotnicy.

—:—

Trzygodzinna mowa profesora Olbrychta.
Ostra krytyka ekspertów lwowskich i warszawskich.
Nieumiejętne przechowywanie dowodów rzeczowych w procesie Gorgonowej.

Kraków, 19.4. Kiedy wyznaczono termin ponownego procesu Gorgonowej, nikt nie przypuszczał, że sprawa przeciągnie się aż poza Święta Wielkanocne. Do tak długiego trwania rozprawy przyczyniła się nietylko długa lista świadków dwukrotnie nawet przesłuchiwanych, jak Staś, Zaremba i Beckerówna, nietylko wyjazd na wizję do Brzuchowic, ale i

wielka rzesza znawców.

Zdawało się, że pierwszy dzień poświąteczny będzie ostatnim dniem wysłuchiwania opinji znawców. Zdołano jednak przesłuchać tylko dyrektora Państwowego Zakładu Badania Żywności inż. Żmigroda, dalej prof. Hirszfelda i prof. Olbrychta, wszystkich w kwestji badania dowodów rzeczowych.

OPINJA INŻ. ŻMIGRODA.

Pierwszy przedstawił swą opinję inż. Żmigrod, jako ten, który był obecny przy badaniach pp. Szymczyka i Lewandowskiego oraz podpisał protokół sprawozdawczy. Inż. Żmigrod zapytany, jakiemi metodami badano dowody rzeczowe w Państwowym Zakładzie Badania Żywności, odpowiedział, że stosowano

metody klasyczne,

będące w powszechnem użyciu przy stwierdzaniu śladów krwi.

ŚLADY KRWI W RĘKAWIE.

Prokurator: Mnie chodzi o stwierdzenie, czy ślady krwi na futrze były na zewnątrz futra i na paru włoskach, czy też, jak wynika z protokółu badań profesora Hirszfelda, krew była wewnątrz futra, na podszewce rękawa.

Inżynier Żmigrod stwierdza, że ślady krwi znalezione były na podszewce prawego rękawa, jego dolnej i górnej części. Na żądanie sędziów przysięgłych, profesor Żmigrod

pokazuje miejsca futra,

w których znaleziono ślady krwi.

Po zaprzysiężeniu profesora Hirszfelda przewodniczący zwrócił się do niego, aby przedstawiając zasady badań grupowości krwi uczynił to w formie możliwie popularnej i jasno zrozumiałej dla laików.

Prof. Hirszfeld tłumaczy więc, że krew ludzi, podobnie jak i zwierząt, w obrębie jednego gatunku nie jest jednolitą.

Istnieją bowiem pewne różnice biochemiczne, związane u człowieka z pochodzeniem. Wiemy obecnie, że między grupami krwi istnieje pewnego rodzaju

jakby antagonizm.

W surowicy jednej grupy krwi znajdują się ciała, które zdolne są strącać obcą grupę. Jeżeli ktoś należy do grupy A, to prawie zawsze krew jego zlepia się z krwinkami grupy B. Jeżeli ktoś nie ma właściwości grupy A, czy grupy B., należy do grupy Zerowej.

Znawca przedstawił następnie, w jaki sposób oznacza się rodzaj grupy i badania swoje poparł wywodami różnych autorów, zaznaczając przytem, że doświadczenia dotychczasowe w sprawie grup krwi nie są bogate. Profesor Hirszfeld mówi, że uczeni japońscy wykazali, iż cały organizm ludzki nastawiony jest na pewną grupę. Nietylko krew,

ale i inne soki ciała ludzkiego

przynależą do grupy A, B, czy Zero. Niema metody, że z pewnością można stwierdzić, iż jeżeli chustka przepojona jest elementami A, to elementy te pochodzą od krwi, a nie od potu, czy czegoś innego.

Na futrze znawca nie mógł ustalić z pewnością krwi w znalezionych śladach. Na chusteczce zaś stwierdził elementy A (grupa denatki) ale nie tylko w miejscach zakrwawionych, ale i w innych i to w identycznej ilości, wobec czego nie można stwierdzić stanowczo, że elementy te pochodzą z krwi.

Wnioski chemików lwowskich były niesłuszne, twierdzi profesor Hirszfeld, gdyż mogli oni powiedzieć na podstawie swych badań tylko tyle, że na futrze jest krew albo oskarżonej albo denatki, natomiast nie wolno im było powiedzieć, że plamy pochodzą od krwi denatki. Na obronę jednak lwowskich znawców, p. Westfalewicza i p. Opieńskiego, profesor Hirszfeld dodaje, że błąd, który oni popełnili w swojem orzeczeniu, popełnia często wielu innych znawców. Gdyby sąd lwowski otrzymał odpowiedź sformułowaną w ten sposób, „na futrze jest krew albo denatki albo oskarżonej", to z tą ekspertyzą nie dałoby się nic zrobić.

Następnie, na żądanie obrony, wydaje profesor Hirszfeld swoją opinję o staranności badań Państwowego Zakładu Badania Żywności i stwierdza, że nigdy nie miał powodów do żalu i jest przekonany o dobrej marce i staranności badań oddziału toksykologicznego.

Po krótkiej przerwie zwrócono się do dyrektora Żmigroda, by przedstawił, czy zakład, którym kieruje, ma odpowiednie środki i instrumenty do badań. Inżynier Żmigrod oświadcza, że sprowadza do badań wszelkie potrzebne, choćby bardzo kosztowne chemikalja i instrumenty i nigdy nie spotkał się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych z odmową, udzielenia kredytów na zakupno potrzebnych rzeczy.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Straszna śmierć funkcjonarjusza Straży granicznej
Niebezpieczna jazda motocyklem.

WIELUŃ, 19. 4. (od wł. kor.) Na szosie pod Bolesławcem wydarzył się straszny wypadek. — Funkcjonarjusz Straży Granicznej Kubicki Kazimierz jechał motocyklem w towarzystwie niejakiego Kurka Wojciecha z Wójcina. Wskutek nieostrożnej jazdy Kurka w czasie pełnego biegu pękły widełki. Kubicki podrzucony na tylnem siedzeniu w górę padł głową na szosę ponosząc

śmierć na miejscu.

Motocykl był własnością Kurka, który z katastrofy wyszedł cało doznawszy jedynie lekkich obrażeń twarzy i rąk.

Minister Butkiewicz w wagonie motorowym na szlakach podgórskich.

Warszawa, 19 kwietnia. Dzisiaj wyjechał do Krakowa minister komunikacji inż. Butkiewicz. Podróż tę inż. Butkiewicz odbywa wagonem motorowym na szynach. Jeszcze dzisiaj z Krakowa minister

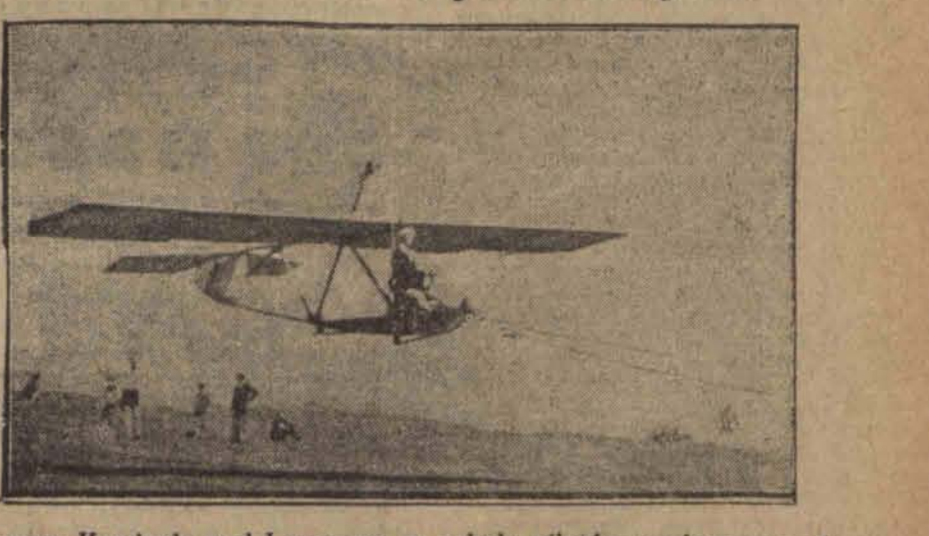
wyjedzie do Krynicy

by jutro wrócić. Podróż ta ma na celu wypróbowanie tego typu wagonów na szlakach podgórskich.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.85, w płaceniu 8.83; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.07; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30; rubel złoty w żądaniu 4.76, w płaceniu 4.74; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Szkoła pilotów szybowcowych.



W Czerwonym Kamieniu pod Lwowem w szkole pilotów szybowcowych, zorganizowanej przez Aeroklub Lwowski, kształcą się liczni studenci Politechniki, członkowie kolejowego P. W., oraz uczniowie szkół średnich. Na zdjęciu start szybowca szkolnego typu C.W.J.

Dalszy ciąg procesu Gorgonowej.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po tych przemówieniach nastąpiła trzy kwadransowa przerwa poczem przez trzy godziny przemawiał profesor Olbrycht w związku z opinją jaką ma wydać o śladach krwi na dowodach rzeczowych.

Na wezwanie przewodniczącego prof. Olbrycht oświadczył że medycyną sądową zajmuje się od roku 1909 jako asystent zakładu medycyny sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego kierowanego przez prof. Wachholza nestora polskich medyków sądowych. Medycyna sądowa rozrosła się do paru działów a specjalnością jego (profesora Olbrychta) jest

badanie dowodów rzeczowych

które przychodzą do Krakowa z całej Polski. na pierwsze miejsce zaś wysuwa się badania krwi.

Zwracając się do profesora Hirszfelda profesor Olbrycht mówi:

— Z prawdziwem zadowoleniem wysłuchałem opinji profesora Hirszfelda chcę jednak powiedzieć że profesor Hirszfeld

nie jest medykiem sądowym.

Na tej sali sądowej należy traktować rzeczy z punktu widzenia sądowo-lekarskiego.

Obrońca Ettinger: Proszę o zaprotokółowanie tych zdań profesora Olbrychta.

Przewodniczący (upominająco): Proszę żeby panowie narazie nie zaczynali.

Prof. Olbrycht: Proszę pana przewodniczącego, żeby nie pozwolił mi przerywać.

Mec. Ettinger (widocznie poirytowany): Proszę bardzo żeby mi p. prof. Olbrycht oszczędził swoich uwag.

Do takich utarczek obrońcy Ettingera z prof. Olbrychtem z powodu uwag prof. Olbrychta krytycznie oceniającego oświadczenia prof. Hirszfelda dochodzi kilkakrotnie przed sądem.

Prof. Olbrycht w długim wywodzie wytyka błędy

znawcom - chemikom lwowskim, znawcom - chemikom warszawskim i prof. Hirszfeldowi.

Na wstępie zajął się prof. Olbrycht kwestią kału znalezionego obok pokoju Lusi. Kału tego, jak oświadczył nikt nie badał i wywodzi, że nie był to kał ludzki tak to powszechnie twierdzono ale kał zwierzęcy, prawdopodobnie kał psa.

Przechodzi następnie prof. Olbrycht do kwestji ran na ręce oskarżonej i zaznacza, że jeżeli chodzi o podłużne obrażenia na dłoni, to są one możliwe

od pchnięcia ręką

w kierunku urazu. W tym wypadku od pchnięcia szyby i zaczepienia po jej wybiciu o wystające kawałki. Obrażenia poprzeczne mogły powstać przy ruchach poprzecznych albo obrotowych. Prof. Olbrycht przedstawiając obszernie metodykę badania krwi na dowodach rzeczowych zaznacza że starał się w krótkości przedstawić to, o czem studentom mówi przez trymestr.

KRYTYKA EKSPERTYZY.

W dalszym ciągu rzeczoznawca z dziedziny medycyny sądowej zajmuje się bliżej ekspertyzą chemików lwowskich i chemików warszawskich. Zarzuca on chemikom lwowskim że w ciągu czterech dni wykonali oni pracę, która

powinna była zająć 3 miesiące.

Pośpiech władz w takiej sprawie, gdzie chodzi o życie ludzkie, nie może stanowić wymówki! Lwowscy chemicy — zarzuca prof. Olbrycht — nie prowadzili tak ważnej próby biologicznej w celu stwierdzenia, czy na dowodach rzeczowych są ślady krwi ludzkiej czy zwierzęcej, a natomiast

orzekli o grupowości krwi.

By to wyszło najaw musiano odesłać dowody rzeczowe do prof. Hirszfelda w Warszawie który skierował dowody do badania biologicznego do Zakładu Badania Żywności pp. Szymczykowi i Lewandowskiemu.

Chemikom warszawskim zarzuca prof. Olbrycht że najbardziej razi w ich orzeczeniach błędny sposób sformułowania wniosków. Pozatem okazało się, że była krew na dowodach rzeczowych na których znawcy warszawscy

krwi nie znaleźli.

Prof. Hirszfeld — wywodzi dalej prof. Olbrycht — nie postąpił w myśl procedury i dowody przysłane do niego przekazał do badania chemikom Zakładu Badania Żywności. Jakby to wyglądało, gdyby mnie zlecono dokonanie sekcji, a ja przeprowadziłbym sekcję brzucha a komu innemu zleciłbym sekcję piersi? Protokół z takiej sekcji zostałby z pewnością w sądzie zaczepiony. Chcę dać prof. Hirszfeldowi radę.

Przewodniczący do prof. Olbrychta: Panie profesorze, niech pan będzie łaskaw wstrzymać się od tego, proszę ściśle, rzeczowo.

Adw. Ettinger: Proszę o zaprotokółowanie odezwania się prof. Olbrychta.

TRZY OMYŁKI ZAKŁADU BADANIA ŻYWNOŚCI.

Prof. Hirszfeld polegał na badaniach Zakładu badania żywności, który mu określał że pewne miejsce chusteczki do nosa

jest poplamione krwią ludzką,

zaś pewne miejsca tej chusteczki nie są zakrwawione. Tymczasem na badaniach tych polegać nie można ponieważ tenże Zakład orzekł że na klamkach mosiężnych z werandki oskarżonej oraz na drzwiach piwnicy nie znachodzą się ślady krwi, a tymczasem badanie w Krakowie wykazało,

że były ślady krwi

na tych przedmiotach. Skoro więc z 9-ciu badanych przez ten Zakład przedmiotów nie wykryto na 3 przedmiotach krwi, chociaż faktycznie były na tych przedmiotach ślady krwi, to

nie istnieje żadna gwarancja,

że także w miejscach chusteczki, uznanych jako niezakrwawione przez ten Zakład, znachodziła się krew i prof. Hirszfeld stwierdzając element A w rzekomo niezakrwawionych miejscach chusteczki faktycznie określał ten element w miejscach gdzie jednak były krwinki czerwone.

Nadto prof. Hirszfeld mógł nie wiedzieć że chusteczka była mokra i zwinięta, co ma pierwszorzędne znaczenie ponieważ z wodą mogły elementy krwi być daleko uniesione i nie dać się wykazać. Zastosowanie zaś zbyt czułej metody zahamowania hemolizy mogło wypaść dodatnio w miejscach rzekomo wolnych od elementów krwi. Przy próbie zaś absorpcyjnej nie robił prof. Hirszfeld kontroli z miejsc niezakrwawionych chusteczki. Z tych tedy powodów

należy być ostrożnym

i jedynie wysnuć wniosek, że mokra chusteczka do nosa znaleziona w piwnicy, a okazująca ślady krwi ludzkiej była w zetknięciu z osobnikiem należącym do grupy A. Przypominam, że do tej grupy należała denatka, lecz równocześnie zaznaczam że obok niej cały szereg osób należeć mógł do tej grupy która obok grupy O jest najbardziej u nas rozpowszechniona.

BADANIA PROF. OLBRYCHTA.

W listopadzie 1932 r. otrzymałem dowody rzeczowe w niniejszej sprawie i rozpocząłem ich badanie. O wyniku badań kału miałem już sposobność mówienia, podobnie o wyniku badań dźgania. W tem miejscu muszę zaznaczyć że dowody rzeczowe wskutek przebywania w wilgotnem środowisku

były przerosłe pleśnią

która jak wiadomo niszczy krew a poza tem prawie roczny okres czasu i zużycie materjału przez biegłych lwowskich i biegłych warszawskich utrudniały mi w znacznym stopniu badanie.

Z dowodów rzeczowych badałem przedewszystkiem te które miały znaczenie w niniejszej sprawie. I tak na kawałku drzewa po jednej stronie na biało lakierowanego wyciętego z werandki, stwierdziłem drogą widmową

obecność barwika krwi,

zaś na drodze serologicznej stwierdziłem że ów ślad krwawy pochodzi od człowieka. Z uwag atoli na skąpość i starość materjału nie mogłem już ustalić przynależności grupowej owego śladu krwawego.

Również na kawałku drzewa wyciętym z drzwi kuchni, a okazującym słabo zaznaczoną brunatnawą plamę z kilku liniami równoległemi udało mi się wykazać obecność krwi ludzkiej jednak bez możności już ustalenia przynależności grupowej.

Na kawałku ze zbitego kieliszka udało mi się jeszcze znaleźć ślad krwawy, atoli był on tak mały że nie można było określić czy pochodzi on od krwi ludzkiej.

Na dwóch klamkach mosiężnych z werandki oskarżonej na których

w Warszawie nie stwierdzono śladów krwi

udało mi się stwierdzić krew i zdjąć widmo sposobem fotograficznym. Z uwagi atoli na skąpość materjału nie udało mi się określić czy była to krew ludzka.

Na futrze okazującem bardzo dużo pleśni, udało mi się stwierdzić jedynie małą plamę krwawą na podszewce futra u góry między łopatkami oraz na jednym włosku z przodu na lewej poli futra. Z uwagi atoli na skąpość materjału zniszczonego przez pleśń nie można było określić czy była to krew ludzka.

Na chusteczce do nosa stwierdziłem tylko resztki jakby rozmazanych i rozwodnionych śladów krwawych które przy badaniu okazały się śladami pochodzącemi od krwi ludzkiej jednak nie wykazywały żadnych składników morfotycznych z dróg rodnych kobiety a jedynie nabłonki naskórkowe nie zawierające glikogenu. Z uwagi na starość i skąpość materjału określenie przynależności grupowej śladów krwawych na chusteczce było już niemożliwem.

Na kawałku drewna odłupanego z drzwi nad klamką piwnicy na którem

w Warszawie nie stwierdzono śladów krwi

udało mi się jak to wynika z załączonego mikrospektrofotogramu wykazać zupełnie wyraźnie obecność krwi. Z powodu atoli skąpości materjału nie udało się już określić czy było to krew ludzka.

Również na ćwiartce papieru z plamami krwawemi udało mi się zupełnie stanowczo wykazać krew ludzką.

Na widokówce stwierdziłem szereg plam kroplistych i w formie retort jakby pochodzących z silnie rozcieńczonej krwi które okazały się śladami krwawemi jednak wynik badania serologicznego w kierunku krwi ludzkiej wypadł wątpliwie.

Na koszuli męskiej Zaremby Henryka stwierdziłem na plecach obok otworów wyciętych dla badania we Lwowie jeszcze kilka plam które okazały się krwią ludzką.

Również na damskiej kremowej bluzeczce stwierdziłem plamy pochodzące od krwi ludzkiej.

Natomiast ujemny wynik badania był przy badaniu świecy, przy badaniu koszuli damskiej jasno seledynowej z różowemi plamami przy badaniu pantofli i na odłamkach szkła szyby.

DZIWNE PLAMY.

W czasie naoczni w Brzuchowicach zdjęto podejrzaną plamę z arkady między pokojem denatki a hallem następnie plamę z drzwi piwnicy jednak badanie nie dostarczyło dowodów, iżby owe podejrzane plamy były śladami krwawemi. Nadto stwierdzono w czasie naoczni na ścianie u wezgłowia łóżka denatki plamy które odrysowano. Jak to widać z rysunku plamy górne posiadają kształt wykrzykników są cieńszym końcem zwrócone ku dołowi. Natomiast plamy dolne posiadają kształt okrągły lub nieregularnie owalny. Jedna plama posiada kształt palczasty o wypustkach zwróconych ku górze, na lewo. Biorąc pod uwagę powyższe górne plamy ich kierunek, rozmieszczenie i wysokość nie ulega wątpliwości, że powstały one wskutek odrywania się od

zbroczonego krwią narzędzia mordu,

opuszczanego ku dołowi. Natomiast plamy dolne z uwagi na ich wygląd, charakter i rozmieszczenie powstały od rozpryskiwania się krwi przeciekającej przez materac łóżka na podłogę. Badanie widmowe tych śladów wykazało, że

są to ślady krwawe,

zaś badanie serologiczne wykazało iż jest to krew ludzka.

Zbierając wszystko co powiedziałem o badaniach krwi, jako wniosek należy wysnuć, że śladów krwi... czyć, że dzięki powtórzeniu badań dowodów rzeczowych przez biegłych w Warszawie i w Krakowie można określić, że owe ślady krwawe, nieoznaczone przez biegłych lwowskich co do swego pochodzenia pochodziły jednak od krwi ludzkiej. Nie udało się jedynie określić, czy pochodzą od krwi ludzkiej ślady krwi stwierdzone na drzwiach piwnicy, na klamkach werandki, na świecy, na szybie i na kawałku kieliszka. Natomiast udało się stwierdzić krew ludzką na drzwiach werandki, na murze werandki, na drzwiach od kuchni, na koszuli męskiej na plecach Henryka Zaremby, na bluzce kremowej, na papierze (skrzep krwi), na futrze oskarżonej i na chusteczce od nosa znalezionej w piwnicy. Ślady krwi na widokówce stwierdzone okazały się wątpliwe co do swego pochodzenia.

Natomiast badanie wypadło

z wynikiem ujemnym na dźganie,

na koszuli damskiej z różowemi plamami i na pantoflach.

Odnośnie do badań grupowych krwi to badanie przeprowadzone przez prof. Hirschfelda nie wykazało nigdzie elementu A na dowodach rzeczowych okazujących splamienie krwią ludzką, a jedynie stwierdzono element A na chusteczce do nosa, znalezionej w piwnicy. Z uwagi na całokształt przypadku, a w szczególności fakt, że chusteczka była mokra, oraz z uwagi na nadmierną czułość zastosowanego odczynu można jedynie ogólnie orzec, że owa chusteczka zetknęła się z osobnikiem należącym do grupy A.

Wkońcu należy zaznaczyć, że do badań grupowych krwi, odnoszących się do śladów krwawych na bieliźnie i chusteczkach nie można przywiązywać zbyt wielkiej wagi, że nie przeszły jeszcze próby życia, że do niedawna ich nie znano, że mieszczą w sobie przy użyciu zbyt czułych metod możliwość licznych, w skutkach fatalnych pomyłek i że jedynie na podstawie całokształtu sprawy i przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności, ujawnionych na przewodzie sądowym można sobie wyrobić właściwe zdanie. Jest bowiem zasadą kryminologiczną, aby ważnej poszlace, wiążącej się logicznie z innemi poszlakami, przyznać silniejszą moc dowodową, niż nawet wątpliwej wartości zeznaniom świadka.

W pewnym momencie, przy samym końcu wywodów prof. Olbrychta następuje incydent z obroną.

Przewodniczący łagodzi taktownie incydent, poczem prof. Olbrycht kończy swój referat.

Przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

TRUP W STODOLE.

Ostatnia prośba żebraka.

Łódź 19 kwietnia. Wczoraj wieczorem do zagrody Antoniego Gralewskiego zamieszkałego we wsi Budy-Sikawa, gminy Nowosolna powiatu łódzkiego przybył jakiś żebrak z prośba o udzielenie mu noclegu.

Wieśniak po daniu żebrakowi kolacji wskazał mu miejsce w izbie, nieznajomy jednak podziękował za to prosząc by mu pozwolono

przespać się w stodole.

Nie oponowano. Dziś o godzinie 9-ej rano domownicy Gralewskiego zaniepokojeni zbyt długim snem żebraka weszli do stodoły gdzie znaleźli już tylko zsiniałe zwłoki nieznajomego.

Przyczyny zgonu narazie nie ustalono. Zachodzi jednak przypuszczenie iż nieznajomy którym okazał się niejaki Władysław Klen bez stałego miejsca zamieszkania zmarł

wskutek ataku sercowego.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Po tygodniowej przerwie...

200 tysięcy złotych kosztuje proces

o nadużycia przeciwko inżynierowi Ruszczewskiemu.

Warszawa, 19.4. Sąd Okręgowy wznowił wczoraj rozprawę w procesie Ruszczewskiego po przeszło tygodniowej świątecznej przerwie. Przed rozprawą jawną, odbyło posiedzenie niejawne na którem sąd zadecydował w sprawie powołania w charakterze świadka b. premjera Bartla w związku z nadesłaną przezeń depeszą. Po zakończeniu obrad niejawnych, otwierając rozprawę jawną przewodniczący trybunału Dyda zawiadomił, że postanowiono wezwać świadka Bartla na czwartek dnia 20 b. m. Sąd pragnie przesłuchać b. premjera dla zbadania okoliczności, w jakich warunkach powstały owe głośne plany, które kosztowały setki tysięcy, kto je sporządzał i w jaki sposób zostały zrefinansowane przez Skarb.

Po oświadczeniu tem obrońcy gwałtownie protestują przeciwko faktowi że odbyto posiedzenie niejawne bez udziału obrony.

Przewodniczący: Czy obrona nie została zawiadomiona, że się posiedzenie takie nie odbędzie?

Adw. Guttmann odpowiada przecząco. Wobec tego przewodniczący reasumuje uchwałę sądu z posiedzenia niejawnego i prosi strony o wypowiedzenie się.

Prokurator popiera wniosek przesłuchania prof. Bartla na przytoczone wyżej okoliczności. Adw. Święcicki domaga się ponadto w imieniu obrony ponownego przesłuchania ministrów Kwiatkowskiego i Miedzińskiego, albowiem wyjaśnienia trzech członków ówczesnego rządu będą miały wielkie dla sprawy znaczenie. Przeciwko powołaniu obu tych świadków wypowiedzieli się zarówno prokurator Grabowski jak i radca prokuratury generalnej Krzyżanowski natomiast obrona kategorycznie podtrzymywała swój wniosek, motywując go m. in. tem, że min. Kwiatkowski pomylił się w swych zeznaniach i wobec tego

konieczna będzie konfrontacja.

Po odbyciu narad sąd ogłosił uchwałę, postanawiającą wezwać b. premjera Bartla (jak to przedstawialiśmy na wstępie) natomiast wezwanie b. min. Kwiatkowskiego i Miedzińskiego uznano za przedwczesne ew. wezwanie będą, o ile po zeznaniach p. Bartla okaże się tego potrzeba.

Następnie sąd przystąpił do zbadania inż. Granowskiego, b. kierownika budowy poczty w Gdyni który z powodu nadużyć przy tej budowie został już skazany przez sąd w Gdyni na 2 i pół roku więzienia. Świadek stara się bardzo szczegółowo przedstawić stan sprawy, oświadczając że z powodu szalonego pośpiechu nie można było skonkretyzować żadnych projektów, ani też kosztorysów.

Dotychczas proces Ruszczewskiego trwa 27 dni. Koszty jego wyniosły 2-krotnie więcej aniżeli kosztuje proces Gorgonowej, a to z powodu udziału wielu rzeczoznawców i długiego trwającego

4 lata śledztwa.

Dotychczas obliczony jest koszt tej sprawy 200 tysięcy złotych. O tę więc sumę zwiększą się jeszcze przeszło miljonowe straty, poniesione przez Skarb Państwa.

Zdarzenia i wypadki.

Ostatnie, doby.

(—) Późnym wieczorem ogłoszony został wyrok w wielkim procesie inżynierów, oskarżonych o sabotaż i szpiegostwo gospodarcze.

Angielski inżynier Mac Donald skazany został na dwa lata więzienia.

Pozostałych inżynierów angielskich skazano na więzienie od dwóch miesięcy do półtora roku.

O wiele surowiej orzekł wyrok w stosunku do współoskarżonych Rosjan.

Skazano ich na kary więzienia od 4 do 10 lat. Szczegółowe brzmienie wyroku wraz z motywami ma być ogłoszone dopiero jutro.

(—) Podczas wycieczki w Tatrach zmarł wskutek przemarznięcia prof. Birkenmajer z Poznania. Towarzysz jego wyprawy urzędnik Gronski z Poznania został uratowany i przeniesiony do schroniska.

(—) Między Widzewem a Andrzejowem wjechał na tor kolejowy samochód osobowy, kierowany przez szofera Eugenjusza Szyndlera (Brzozowa 4, Łódź). Nadjeżdżający pociąg zdruzgotał samochód i zmiażdżył Szyndlera. Zmasakrowane zwłoki i szczątki samochodu wydobyto z pod lokomotywy.

(—) W dniu wczorajszym na terenie III komisarjatu policji państwowej miały miejsce ekscesy nieodpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych wyrostków. W sprawie tej władze ogłosiły następujący komunikat oficjalny, który poniżej podajemy:

„Wczoraj około godziny 14 min. 45 grupa wyrostków obrzuciła butelkami masarnię Bülowa, przy ul. Zgierskiej 35 na Bałutach. Znajdująca się na miejscu policja bezzwłocznie rozpędziła demonstrantów.

Fakt zaatakowania masarni podnieciło ulicznikow i męty miejscowe. W rezultacie tego w godzinach wieczornych doszło do ekscesów ze strony hołoty bałuckiej, która w szeregu mieszkań prywatnych wybiła szyby i jednocześnie pobiła kilku przechodniów.

Policja we wszystkich wypadkach energicznie i natychmiast interwenjowała, rozpraszając gawiedź uliczną.

W związku z incydentami aresztowano ogółem kilkadziesiąt osób z pośród sprawców, pociągając ich do surowej odpowiedzialności".

(—) W czasie ubiegłych świąt we wsi Sadek pow. pińczowskiego, jedenastoletni chłopiec bawił się sporządzaniem petard z calichloricum, przyczem spowodował pożar, który wskutek silnego wiatru objął całą wieś.

Spłonęło 108 budynków, w tem znaczna ilość inwentarza żywego i martwego. Straty sięgają 120.000 złotych.

Bójki uliczne.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19 marca. W dniu wczorajszym o godzinie 7 wieczór w mieszkaniu własnem przy ulicy Lubelskiej 9 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25 letnia Władysława Jachowicz. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kuracje do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

• • •

W bójkach ulicznych poturbowani zostali Pałek Moszkowicz, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 7, Benjamin Rudło (Kalenbacha 8), Binem Szmukler (Łagiewnicka 47), Chaim Dębowski, Moszek Ryterski (Zgierska 76), Gitel Grosman (Młynarska 8), Moszek Olej (Brzezińska 64), Mendel Życk (Kalenbacha 13), Szlama Rozner (Rybna 14), Jakób Rozenbaum (Lutomierska 3) i Rachela Grynbaum żona fryzjera zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 65.

Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Fatalny strzał na wiwat.

Łódź, 19 kwietnia. Wczoraj po południu w Retkini pod Łodzią, odbywało się wesele córki jednego z zamożniejszych obywateli. W czasie powrotu z kościoła, młodzież utartym zwyczajem zaczęła wiwatować

na cześć młodej pary.

Wiwatowanie to skończyło się tragicznie. Jedna z kul ugodziła w klatkę piersiową siedzącą na wozie przyjaciółkę panny młodej niejaką 23-letnią Janinę Muraszównę.

Dziewczynę, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala w Łodzi. Kto ze strzelających na wiwat spowodował wypadek narazie nie ustalono.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi miejscowa policja.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

CHOROBLIWA MANJA WIELKOŚCI.

Koniec „gigantyzmu".

Gruntowna kuracja Ameryki.

Nowy York, w kwietniu.

Gigantyzm jest chorobą nowoczesną, której ognisko zarazy powstało w Ameryce, a przeniosło się na niektóre kraje Europy. Symptomatem głównym tej choroby jest mania wielkości.

Utrzymują powszechnie, że choroba powyższa jest zjawiskiem powojennem. Pierwsze jej objawy jednakże ukazywały się w Ameryce

już przed wojną

i rozwinęły się w okresie wojny, gdy Ameryka stała się dostawcą państw, prowadzących wojnę, a olbrzymia jej „prosperity" zamąciła umysły jej obywateli.

Na całej linji jednakże zaczyna się kurczyć sztucznie nadęte oblicze powodzenia, którego objętość powierzchowni obserwatorzy życia uznawali za dowód zdrowia, jakkolwiek opuchliny i otyłość

są zawsze objawami choroby.

Wszystko jednak wskazuje, że Ameryka przystąpiła do gruntownej kuracji.

Przedewszystkiem Amerykanie stracili już wiarę i zaufanie do swych drapaczy chmur, odkąd widzą, że stoją pustkami, stając się zarazem ogromnym ciężarem dla swych właścicieli.

Dowodzi tego między innemi fakt, że w ostatnich czasach jedno ze stowarzyszeń nowojorskich ofiarowywało w darze olbrzymi drapacz nieba każdemu, kto by, przejmując go na własność, objął jednocześnie ciężki obowiązek opłacania jego podatków. Opinja publiczna zwraca się również przeciwko olbrzymim przedsiębiorstwom przemysłowym, które dotąd stanowiły chlubę narodową. Dziś uważa się, że zagrażają bezpieczeństwu gospodarki krajowej.

Stały rozmach zakładów Forda, których produkcja zasilała niemal świat cały, ustąpił obecnie dążeniu ograniczenia wytwórczości. To samo zauważyć się daje również w innych przedsiębiorstwach i trustach Ameryki.

Dla artystów Ameryka była dotąd krajem wysokich honorarjów i kuszących „engagement'ów". Europa patrzeć musiała z żalem na system przelicytowania, stanowiący praktykę dyrektora Metropolitan Opera, który odciągał ze starego świata najlepszych śpiewaków i śpiewaczki. W dzisiejszych jednak czasach stali bywalcy opery nowojorskiej płacić już nie mogą astronomicznych cen za loże i pierwsze miejsca, które zajmowały ich małżonki, olśniewające blaskiem brylantów,

jak wystawy jubilerskie.

Nie jest już w modzie afiszować nadmierny zbytek. Stało się więc wymaganiem „dobrego tonu" z ostentacją zajmować skromne miejsca w dyskretnych toaletach.

Ostatnim „atakiem" manji wielkości była budowa „Centrum Rockefellera" w N. Yorku, o którym pisano już niejednokrotnie. Dowcipny pisarz angielski C. Patrick Thomson nazwał ten gmach „najświetniejszym przykładem „gigantyzmu", jaki zanotowano od czasów, gdy chorujący na manję wielkości faraon pierwszy wpadł na pomysł zbudowania dla siebie grobowca w kształcie piramidy".

Ale i tutaj także nastąpić musiał jawny przykład zmierzchu gigantyzmu. Olbrzymi music - hall, inaugurowany z niesłychaną pompą,

zamknął swoje podwoje

kilka dni po ich otwarciu. W promieniu 800 metrów bowiem już znajdowało się kilka wielkich teatrów. Dziś powstaje naogół zwątpienie co do racji bytu „Radjo City" i całego ośrodka" Rockefellera. Niedostateczną przyczyną okazało się, że Rockefeller jedno tylko miał na myśli prześcignąć „Empire State Building", przewyższający „Chrysler", który zkolei zaćmił „Woolworth".

Wyścig „gigantyzmu", który swego czasu tak „pasjonował" Amerykanów wydaje im się dziś absurdem. Gorączka zdecydowanie opadła. Choroba gigantyzmu znajduje się na przełomie.

Oporski.

Podstęp matrymonjalny wdowy.

Schadzka przy kościele.

W jednej z gazet paryskich ukazało się następujące ogłoszenie matrymonjalne:

„Wdowa 40-letnia, ładna, miłego usposobienia, posiadająca 12 tysięcy franków rocznej renty, pragnie poślubić starszego pana na solidnem stanowisku".

Niema ogłoszenia bez echa. — Wkrótce potem zgłosił się „solidny pan". Odpisał na ofertę i

przyszedł na schadzke.

Wdowa okazała się więcej, niż 40-letnia i bynajmniej nie ładną. Ale „solidny" patrzył na to przez palce, gdyż pozostawał jeszcze trzeci warunek: renta.

Renta, według słów wdowy, nietylko była, ale mogła lada dzień przekształcić się w miljony, gdyż pewna jej krewna, zmarła w Belgji, zostawiając olbrzymi spadek. Należy tylko zapłacić 9 tysięcy franków podatku i miljony gotowe.

Szczęśliwy „narzeczony" ofiarował się z pomocą wdowie, ale narazie, ofiarował jej tylko

900 franków pożyczki.

Naznaczono termin ślubu. „Młodzi" mieli się spotkać nazajutrz przy kościele św. Augustyna, by załatwić formalności.

Ale „solidny" miał wuja w policji. Przypadek zdarzył, że temu wujowi zwierzył się ze swego szczęścia. Wuj wysłuchał opowiadania siostrzeńca i

zatroskał się ogromnie.

Niebardzo mu się podobała „narzeczona" tak lekko traktująca sprawy urody i wieku, a w dodatku zaciągająca „pożyczki".

„Wdowa 40-letnia" doczekała się koło kościoła św. Augustyna swego narzeczonego, ale w towarzystwie dwu funkcjonarjuszów policji.

Wkrótce potem zasiadła na ławie oskarżonych. Obrony „wdowy" podjęła się znana adwokatka paryska p. Chantal, ta sama, pod której osobę podszyła się niedawno pewna oszustka.

P. Chantal w oryginalny sposób

broni swej klientki.

Według niej, oszustwa, których dopuściła się „wdowa" byłyby karalne, gdyby... nie miały na celu małżeństwa ale tak, zgodnie z prawem francuskiem wszelkie podstępy są dopuszczalne, skoro chodzi o

doprowadzenie do ołtarza.

Rozprawa trwa. Nie wiadomo, czy sąd zgodzi się z wywodami pomysłowej adwokatki.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Japonja pod znakiem wojny.



W szkołach tokijskich zorganizowano z młodzieży szkolnej liczne oddziały, których zadaniem jest zbieranie po ulicach darów dla żołnierzy, znajdujących się na froncie. Na zdjęciu widzimy oddziały tych uczniów, przybranych w mundurki wojskowe, agitujących na ulicach Tokio.

Pokojówka zdenerwowanego konsula

Czarny znak na fartuszku.

Zadrżałby z pewnością Edgar Wallace i inni autorowie romansów kryminalnych, gdyby usłyszeli tę wstrząsającą historję. A jednak, wydarzyła się naprawdę i epilog swój znalazła przed sądem pracy w Berlinie.

Pan konsul Meyer otrzymywał od pewnego czasu

listy z pogróżkami.

W listach tych żądano od niego składania rozmaitych sum pieniężnych w najrozmaitszych miejscach. W przeciwnym razie, grożono rozmaitemi przykremi skutkami. Każdy z tych listów podpisany był jednakowo: „Czarna ręka". Był to mało oryginalny, ale budzący grozę podpis.

Pan Meyer nie płacił wymaganych pieniędzy, ale za to listy zaniósł do policji.

Mimo to, tajemniczy rabusie - szantażyści nie przestali wysyłać listów do pana Konsula. Sprawa ta zaczęła go doprawdy drażnić. Zrobił się tak nerwowy, że każde trzaśnięcie drzwiami w domu doprowadzało go do pasji.

W takim stanie nerwów pan Meyer siedział pewnego dnia przy śniadaniu gdy w przyniesionej poczcie znalazł nowy list „Czarnej ręki". Wściekły nacisnął dzwonek, by

prosić o szklankę wody.

W progu zjawiła się pokojówka, Marysia.

Ale co to? Pan konsul nie wierzył własnym oczom! Marysia na śnieżnym fartuszku miała wyraźnie odbitą... Czarną rękę! Tak! Czarną dłoń ze wszystkiemi pięcioma palcami.

Pan Meyer bez słowa wyprowadził Marysię za drzwi swego domu wyrzucił za nią wszystkie jej rzeczy

i zatelefonował po policje.

Policja, mimo śladów, nie odkryła związku Marysi z szajką szantażystów.

Wtedy to, oburzona do żywego pokojówka oskarżyła swego pana przed sądem pracy, że bezprawnie bez ustalonego terminu, pozbawił ją miejsca.

— Dobrze, — powiedział sędzia rozumiem wszystko, ale skąd wzięła się Czarna ręka na fartuszku panienki?

Marysia długo płoniła się i bladła; wreszcie powiedziała:

— To mój narzeczony kominiarz, pracował właśnie obok i wpadł z roboty się przywitać, a że rękę miał czarną...

Sąd skazał konsula na zapłacenie Marysi odszkodowania.

—oOo—

60-letnia żona zdradziła męża.

Zemsta sędziwego Hiszpana.

Krwawy dramat zazdrości rozegrał się w małej wiosce francuskiej Garpeau. — Mieszkaniec tej wsi, siedemdziesiecioletni starzec, Barrouet, Hiszpan z pochodzenia, podejrzewał od pewnego czasu swoją 60-letnią żonę

o zdradę małżeńską.

Między małżonkami, posiadającymi dorosłe dzieci, dochodziło do gwałtownych kłótni. Barrouet był znanym brutalem i wzbudzał dookoła postrach.

Na tle zazdrości doszło znowu do kłótni między małżonkami. W nieobecności dzieci Barrouet rzucił się z nożem na swoją żonę i zadał jej śmiertelny cios w serce. Następnie strzelił do siebie z pistoletu, raniąc się ciężko w głowę. Gdy dzieci wróciły do domu zastały rodziców w kałuży krwi. Śmiertelnie rannego Barroueta przewieziono do szpitala gdzie wkrótce umarł. Mimo ciężkiej rany był on w tak wściekłej furji, że aż do chwili śmierci nie można się było do niego zbliżyć. Jak zdołano stwierdzić, między Barrouetem a jego żoną doszło

do zaciętej walki.

zanim Barrouet rzucił się z nożem na swoją żonę i zabił ją pchnięciem noża w serce.

WILLIAM LOCKE 48

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

— Proszę mi opowiedzieć dokładnie o wszystkiem — rzekła miękko — o wszystkiem, co pana w tej chwili trapi. Sądzę, że jestem pańskim najbliższym przyjacielem.

— I najdroższym.

— A pan moim — pan i Roland. — Spotkałam mnóstwo ludzi podczas podróży i niektórzy interesowali się mną wyraźnie, lecz żaden nie pozostał w mem sercu tak głęboko, jak wy obaj.

Sypher pomyślał:

— A my obydwaj kochamy cię do szaleństwa lecz ty nie wiesz o tem — poczem dodał w myśli z zazdrością: — Cóż to byli za jedni, którzy się tobą interesowali?

— Więc nie jeden z nas? — zapytał głośno.

Uśmiech rozchylił jej wargi, gdy patrzyła nań szczerze i potrząsnęła przecząco głową. Westchnął z ulgą, bo przypomniał sobie proroctwa Rattendena, który niegdyś mówił o tym potężnym mężczyźnie, jakoby przez nią poszukiwanym, o miłości do tego potężnego mężczyzny o jasnym blasku podzwrotnikowego słońca, w którego cieple rozwija się kwiat uczucia w sercu kobiety. Więc tego mężczyzny nie znalazła. Z głębi duszy Syphera wypłynęła teraz milcząca modlitwa dziękczynienia.

— Niech pan opowiada — powtórzyła znowu.

— Czy pani pamięta mój list z Paryża, wysłany latem?

— Tak. Miał pan jakieś wielkie plany zawładnięcia armjami całego świata.

— To był początek — wyszeptał, a potem opowiedział jej tę dziwną historję do końca, nie tając nawet epizodu z pęcherzem na nodze. Opowiedział jej rzeczy, do których niegdyś sam się nie przyznawał, rzeczy, które jego samego dziwiły, gdy usłyszał je ubrane w słowa.

— W Rosji — dodał po chwili — w każdym domu są święte obrazy, nawet w chacie najbiedniejszego wieśniaka. Obrazy te nazywają się ikonami. To właśnie były moje ikony — rzekł wskazując ściany obwieszone planami reklam. — Cóż pani o tem myśli?

Dopiero teraz Zora zaczęła się rozglądać po pokoju. Mapy, plany reklam, maleńki model pałacu edynburskiego sprawiły na niej to samo wrażenie, co niegdyś ów dziwaczny szyld przy plancie kolejowym w Penton Court. Wówczas jednak mogła dyskutować z Sypherem na temat gustu i namówić go do zdjęcia obrzydliwego szyldu. Obecnie był tak przygnębiony, że nie miała sumienia. Cóż mogła mu powiedzieć? Zora, ta śmiała i nie lękająca się niczego istota, nie mogła w tej chwili znaleźć odpowiednich słów, choć serce jej przepełnione było litością. Stanęła oko w oko z tragedją duszy, z którą nie można było porównać żadnych jej życiowych doświadczeń. Nie pora teraz grać roli bogini. Chciała temu człowiekowi dać z siebie tak dużo, a w istocie tak mało dać mogła.

— Za wszelką cenę pragnę panu pomóc — rzekła przejęta litością. — Ale co mam robić?

— Zoro — wyszeptał bezdźwięcznym głosem.

Spojrzała nań: on wytrzymał jej wzrok i nagle zrozumiała, w jaki sposób może mu pomóc.

— Nie, nie, niech pan da spokój. Ja tego nie zniosę.

Wstała i oddaliła się w przeciwległy kąt pokoju.

— Nie zmieniajmy sytuacji. Przedtem było tak miło. Potrzebna byłam panu, jako talizman. Śmiałam się z tego, ale lubiłam tę rolę.

— Dlatego właśnie mówiłem, że byłem głupcem, Zoro.

Zadźwięczał dzwonek telefoniczny. Sypher z gniewem podniósł słuchawkę.

— Jak pan śmie telefonować do mnie, kiedy prosiłem, żeby mi nie przeszkadzano? — beształ sekretarza. — Nie chcę wiedzieć, kto przyszedł. Dla nikogo niema mnie w biurze.

Rzucił słuchawkę z jeszcze większą pasją.

— Bardzo panią przepraszam.. — zaczął., poczem umilkł.

Odgłos ruchu ulicznego nasunął mu niewesołe myśli. Umysł jego wrócił do codziennych szarych trosk. Był człowiekiem zrujnowanym. Myśl ta przygnębiła go jeszcze bardziej. Jakże mógł teraz zwrócić się do Zory Middlemist ze słowami:

— Jestem nędzarzem. Pragnę cię poślubić.

Ona tymczasem podeszła z wyciągniętemi rękami i po raz pierwszy zwróciła się doń po imieniu.

— Clem, bądźmy przyjaciółmi, dobrymi przyjaciółmi, nie trzeba rujnować tego, co już istnieje.

Gdy kobieta o coś prosi, patrząc na mężczyznę z taką szczerością, wyciągając tak kusząco ręce, mężczyzna powinien chwycić ją w ramiona i z triumfem przycisnąć do piersi. Takie panowały zwyczaje między mężczyzną i kobietą od chwili stworzenia świata. Sypher wiedział o tem, wiedziony wrodzonym męskim instynktem. Jednak postąpił całkiem inaczej.

— Zoro, niech pani zapomni o tem, co mówiłem — wyszeptał. — Zostaniemy przyjaciółmi, skoro sobie pani tego życzy.

Uścisnął jej dłonie i odsunął się. Zora czuła, że zwyciężyła.

— Właściwie powinnam już iść — rzekła po chwili.

— Nie jeszcze. Usiadźmy i pogadajmy, jak przyjaciele. Już tyle miesięcy minęło od chwili, gdy widziałem panią po raz ostatni.

Pozostała jeszcze kwadrans i gawędzili spokojnie o różnych rzeczach. Przy pożegnaniu Sypher rzekł napół żartobliwie:

— Często zastanawiałem się nad tem, dlaczego pani raczyła obdarzyć przyjaźnią takiego człowieka, jak ja.

— Prawdopodobnie dlatego, że jest pan wielkim człowiekiem — odparła Zora.

ROZDZIAŁ XX.

Po pożegnaniu z Zorą Roland wrócił do swego klubu, błogosławiąc niebiosa z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że Opatrzność pozwoliła mu zobaczyć znowu ubóstwianą kobietę, po drugie, że pozwoliła mu nie wspominać ani słowem o przykrej przeszłości Emmy. Wkrótce udał się na spoczynek, lecz przepędził jeszcze kilka bezsennych godzin na rozmyślaniach o Zorze, Sypherze, Emmie i o samym sobie, oraz o dziwacznych komplikacjach jakie powstały z ich wzajemnego stosunku. Marzył o własnem szczęściu, lecz jako człowiek żonaty, wiedział, że szczęście to jest dlań niedostępne. Wreszcie po bezsennie spędzonej nocy, niby królik stęskniony za swą norą, wyjechał pierwszym pociągiem do Nunsmere. W każdym razie pocieszał się tą myślą, że misja ogonka porcelanowego pieska została spełniona.

Do Nunsmere przyjechał w piątek. W sobotę rano obudził go Wiggleswick.

Zachowanie się Wiggleswicka było już teraz nieco inne. Nie był to ten dawny, przywiązany stary sługa. Nosił starą kolorową koszulę, rozpiętą u szyi, spodnie na czerwonych szelkach i przydeptane ranne pantofle.

— Jest list.

— Wyślijcie go — odparł Roland sennie.

— Ależ to nie pan go pisał. List ten przyszedł od pani. Opatrzony jest francuską marką i paryskim stemplem pocztowym. Niech pan go lepiej przeczyta.

Położył list na poduszce swego pana, a sam podszedł do okna, podziwiając widok ogrodu. Roland rozerwał kopertę. List był istotnie od Emmy.

„Najdroższy Rolandzie! Nie mogę znieść dłużej tej samotności w Paryżu. Nie mogę nie mogę. Gdybyś był tutaj i gdybym mogła widzieć się z Tobą choć raz w tygodniu, byłoby mi o wiele lżej, lecz nie mając żadnej wiadomości od Ciebie, nie otrzymując od Ciebie ani słowa, poprostu szaleję z rozpaczy. Zawiadomiłeś mnie, że mieszkanie jest gotowe. Przenoszę się tam odrazu z dzieckiem i madame Bolivard która przysięga, że mnie nigdy nie opuści. Nie mam pojęcia, jak to będzie w Londynie, bo przecież madame Bolivard nie rozumie ani słowa po angielsku. Nie myślę o tem, czy spotkam się z Zorą. Może dla Ciebie byłoby lepiej, gdybym się z nią zobaczyła a dla mnie obecnie nie byłoby to już takie przykre. Nie pogardzaj mną i nie uważaj mnie za egoistkę, drogi Rolandzie, ale muszę Ci wyznać szczerze, że coraz bardziej odczuwam brak Ciebie. Dziękuję za piękne zabawki. Mały zachwyca się wagonikami, tylko madame Bolivard powiada, że to dla niego wcale nieodpowiednie. Twoja zawsze wdzięczna

Emma"

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W z. m. wydział wojskowy magistratu przesłał do starostw grodzkich w Warszawie 301 wniosków karnych, dotyczących młodzieży przedpoborowej, a mianowicie: 18-letnich, podlegających rejestracji i 20-letnich, podlegających wciągnięciu do spisu, a to za niestawienie się w terminie do spisu lub rejestracji, albo też stawienie się w terminie, lecz bez nakazanych dokumentów. Wnioski karne dotyczą nadto mężczyzn w wieku poborowym, którzy w terminie 8-dniowym nie zameldowali powrotu z zagranicy lub zmiany miejsca zamieszkania (przybycia z innej gminy na stały pobyt w Warszawie).

* * *

Odbyło się dochodzenie wodno-prawne w sprawie uregulowania pierwszego odcinka kanału Wola—Okęcie—Wilanów między Okęciem i granicą miasta. Kanał ten osuszy zabagnione tereny. Roboty ma wykonać sejmik warszawski. Obejmą one trasę kanału długości 2 klm. Wkrótce odbędzie się analogiczne dochodzenie wodno - prawne w sprawie uregulowania tegoż kanału od granicy wielkiej Warszawy na Rakowcu przez Ochotę i Szczęśliwice do torów kolejowych na długości 3 klm. Kredyty na roboty mają być wyasygnowane z funduszy pracy.

* * *

W z. m. tramwaje warszawskie przewiozły 14.778.342 pasażerów za biletami jedno-razowemi, w lutym r. b. 12.415.956, w marcu r. z. 14.891.748. W marcu r. b. zatem w porównaniu z marcem r. z. frekwencja pasażerów była mniejsza o 4.7 proc.

* * *

W teatrze Wielkim wystąpiła gościnnie primadonna opery królewskiej w Kopenhadze, p. Elsa Breme, odtwarzając rolę tytułową w operze „Carmen". Dyrygował kapelmistrz Tadeusz Mazurkiewicz. Zespół stanowili pp.: Dudziczówna, Dygas, Brodnocki, Bolko i inni.

W teatrze „Lotos" odbyła się premjera operetki Waltera Kollo pod tyt. „Od młodzony Adolar" z Józefem Redo w roli tytułowej.

* * *

Sprawa kierownictwa teatrami miejskiemi w roku przyszłym została ponownie już rozstrzygnięta. Dotychczasowa dyrekcja z red. Stefanem Krzywoszewskim na czele, będzie prowadziła trzy teatry (Narodowy, Letni i Nowy) na warunkach, jakie posiadała minione dwa lata.

* * *

Wzamian za odebrane miastu podatki za zużycie bruków, w związku z wprowadzeniem opłat na rzecz funduszu drogowego, w r. 1933 uchwalono dla miasta subwencję w wysokości 300 tysięcy złotych, której jednak nie wypłacono, a w r. z. nie poczyniono już nawet obietnic. Obecnie istnieje projekt, aby wyloty miasta były zabrukowane z funduszu pracy.

KRATĘCZKI.

SMUTNE KONFITURY.

Nerwowa pani.

Po świętach zabrać się do roboty nie jest rzeczą łatwą. Jeszcze po głowie szemrzą wspomnienia jaj, kiełbas i szynek, jeszcze-by człowiek wstąpił do znajomych „na jednego", który w czasię tych dwóch dni świątecznych jest tem lepszy, że darmowy. Człowiek jest rozleniwiony, gdyż nawet w ciągu dwóch dni łatwo jest przyzwyczaić się do spania, jedzenia i picia, bowiem do dobrego człowiek się przyzwyczaja. Dlatego nie możemy przyzwyczaić się do tegorocznego teatru, zeszłorocznych obniżek pensji i myśli o przyszłorocznej konjunkturze gospodarczej, która z dziwnym uporem trzyma się starej dewizy witosowej „jest źle, będzie gorzej."

Tylko optymiście można wybaczyć, jeśli twierdzi, że „gorzej już być nie może". Może być, gdyż narazie wcale nie jest jeszcze tak źle, aby nie mogło być gorzej. To twierdzenie jest objawem takiego pesymistycznego optymizmu. Jeśli ktoś nie wierzy, że może być gorzej, nie ma racji. Pomyślcie tylko, drodzy czytelnicy, że wychodzi rozporządzenie na mocy którego każdy człowiek chory czy zdrowy, chce czy nie chce, musi raz na miesiąc poddać się badaniu i leczeniu w Kasie Chorych. To byłoby straszne, okrutne i zbyt nieludzkie, aby takie rozporządzenie mogło wyjść naprawdę. I myśl o tem, że to mogłoby być ale nie jest, może każdemu człowiekowi dać chwilkę prawdziwej przyjemności.

I pod innemi względami może być gorzej, niż jest. Niechaj człowiek mający żone i teściową, pomyśli coby było, gdyby nagle zwaliły mu się do domu, na pół roku wszystkie ciotki, wujki, stryjki, kuzynki, kuzynowie, siostrzenice, bratanice. I teraz niechaj z rozkoszą i ulgą pomyśli, że ma w domu tylko jedną, jedyną żonę, a ta żona ma tylko jedne, jedyne usta, jedną, jedyną matkę. I wtedy życie wyda się nam rozkoszne. Wyobraźmy sobie, że magistrat posiada kilka wydziałów podatkowych, z których każdy działa na własną rękę. Że komornik poczuł do was dziwną słabość i postanowił sobie odwiedzać was dwa razy dziennie.

Nie. Życie nie jest jeszcze takie straszne. Trzeba umieć dopatrywać się w niem stron miłych i przyjemnych. Trzeba pamiętać, że mogłoby być gorzej. Że konie mnożą się nagle w zastraszający sposób i monopol tytoniowy przestaje już zupełnie używać tytoniu do wyrobu papierosów. Że nie wolno pić wódki mocniejszej, niż 15 proc. Że wprowadzono u nas stosunki amerykańskie i za pocałowanie dziewczynki trzeba płacić grube odszkodowanie.

Życie, okazuje się, jest jeszcze dość piękne, zwłaszcza, że robi się powolutku ciepło, i chociaż niewiadomo czy za godzinkę, nie będzie padał śnieg albo grad, to jednak w tym momencie w tej chwileczce jest słońce a w domu został mi kieliszek wódki. Życie jest cudowne.

BÓJKA.

Nie każdy jednak jest tego samego zdania. Eleonora Lasecka napewno nie widzi w życiu nic pięknego jest to bowiem osoba niezwykle nerwowa i ponura. Lasecka posiadała służącą Janinę Marecką. Stosunki między obu kobietami ułożyły się „rozkosznie". Stałe awantury urozmaicały im dzień, a wymysły stawały się nieodzowną cząstką każdego posiłku.

Do tragedji doszło dnia 10 marca r. b. Tego dnia Lasecka nagle dostała apetytu na herbatkę z konfiturami. Marecka otrzymała polecenie podania „takowej". Ponieważ polecenie poprzedziła jakaś zwykła awantura, Mareckiej ze zdenerwowania wyleciał z ręki spodek z konfiturami co wprowadziło Lasecką w szał. W szale tym pobiła dotkliwie Marecką.

Sąd Grodzki skazał Eleonorę Lasecką na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki

—xXx—

Skok uratował więźnia od stryczka

Jagiełło o kulach.

Z Wilna donoszą:

Na ulicy Kalwaryjskiej wybuchła bójka między przyjaciółmi — Ignacym Jagiełłą a Wersockim. Jagiełło lepiej władał ostrym nożem, to też . Wersocki wyszedł z walki z wielką raną w płucach. Odwieziono go do szpitala, a Jagiełłę — do więzienia, gdzie osiadł w oczekiwaniu na rozprawę sądową.

Tymczasem policja wykryła, że Jagiełło ma inny grzech na sumieniu,

cięższy od poprzedniego.

Mianowicie zarzucono mu współpracę z wywiadem obcego państwa. Jagiełło stanął wobec perspektywy sądu doraźnego.

Pewnego dnia, kiedy poprowadzono go na badanie do sądu grodzkiego, Jagiełło postanowił za wszelką cenę uniknąć sądu doraźnego. Po zbadaniu, gdy wyprowadzono go na korytarz, Jagiełło rzucił się do okna i przez okienko prześlizgnął się nazewnątrz. Spadł na kamienie, łamiąc nogę i kręgosłup. W szpitalu więziennym dokonano niezwłocznie operacji i

utrzymano go przy życiu.

Pozostał jednak na całe życie kaleką. Utracił częściowo władzę w nogach. Nie rozstaje się obecnie z kulami. „Zyskał" jednak na tem tyle, że uniknął sądu doraźnego.

Onegdaj Jagiełło stanął przed sądem okręgowym, by odpowiadać za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała Wersockiemu. Przyszedł o kulach.

Sprawa jednak nie została rozpatrzona, wobec niestawiennictwa kilku świadków.

Niezwykła odpowiedź aresztantki.

Karjatyda na ławie oskarżonych.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sędzią okręgowym - Niementowskim toczyła się ciekawa rozprawa przeciw 46-letniej Annie Kondratowicz, obwinionej o stręczenie do nierządu z chęci zysku i popełnienie kradzieży na szkodę swej pensjonarjuszki. Na ławie oskarżonych zasiadła kobieta o potężnej budowie ciała i

zniszczonem obliczu,

typowem dla właścicielek nor rozpusty na peryferjach.

U Kondratowiczowej mieszka stale kilka rejestrowanych ulicznic, które sprowadzają do mieszkania mężczyzn. Ponadto oskarżona zawierała bądź to na ulicy, bądź w spelunkach znajomości z podejrzanymi osobnikami, których sprowadzała do swoich pensjonarjuszek, pobierając za pośrednictwo

jednego do trzech złotych.

Ten tajny dom schadzek został przed kilku miesiącami wykryty przez policję, która aresztowała właścicielkę nory. Na dzisiejszej rozprawie wyparła się ona winy, twierdząc, że nie wiedziała czy jej pensjonarjuszki sprowadzają gości do mieszkania.

Przew. (do oskarżonej): Czy Kondratowicz ukradła płaszcz Kseni Mańków, ulicznicy, która mieszkała u oskarżonej jako sublokatorka?

Osk.: Nie ukradłam. Manków została mi dłużna kilkadziesiąt złotych za wikt i czynsz. Ponieważ chciała się wyprowadzić, nie wyrównując rachunków, zatrzymałam jej płaszcz, który

sprzedałam za 80 zł.

Po przesłuchaniu oskarżonej otwarto postępowanie dowodowe, które obfitowało w szereg sensacyjnych momentów. Jako pierwsza zeznawała w charakterze świadka sąsiadka oskarżonej, Michalina Kądziora, która stwierdziła, że Kondratowiczowa skradła płaszcz swej pensjonarjuszki.

Św. Ksenia Manków obciążyła swą byłą gospodynię przedstawiając gehennę, jaką przeszła w mieszkaniu oskarżonej. — „Gospodyni" — zeznała — wykorzystywała mnie na każdym kroku. Płaciłam 5 zł. dziennie za utrzymanie, ale przymierałam poprostu głodem".

Przew.: Czy doszło kiedyś do awantury między świadkiem a oskarżoną?

Św.: Dość często dochodziło do scysyj. Kondratowiczowa znęcała się nademna w nieludzki sposób. Pewnego wieczora, a było to w połowie stycznia, uciekłam w koszuli z domu, udając się do II komisarjatu gdzie o wszystkiem doniosłam policji.

Pod koniec rozprawy zaszedł niezwykły incydent. Dozorca więzienny sprowadził na salę rozpraw przebywającą w areszcie śledczym Józefę Sytnik, która miała zeznawać w charakterze świadka.

Przew.: (do Sytnikowej): Pod jakim zarzutem znajduje się pani w więzieniu śledczem? — Św.: Pan sędzia wybaczy, że nie odpowiem na to pytanie. — Przew.: Dlaczego? Św.: To moja tajemnica. Przew.: Pani złoży przysięgę... Św. (przerywa): Nie będę przysięgała. Jestem chrześcijanką i nie mam zamiaru w tak brudnej sprawie wołać Pana Boga na świadka.

Oświadczenie świadka wywołuje

zrozumiałe wrażenie wśród publiczności,

rekrutującej się przeważnie z kobiet półświatka i różnego rodzaju zbrodniarzy.

Przew.: Wobec tego zasądzam świadka na 8 dni aresztu. Proszę odprowadzić Sytnikową do celi.

Na wniosek obrońcy, dra Rollera, przerwano rozprawę dla powołania nowych świadków.

SŁABE SERCE BALETMISTRZA.

Wypadek w czytelni teatru.

Ze Lwowa donoszą:

W Teatrze Wielkim zebrali się wczoraj w czytelni aktorzy, którzy spędzali wolny czas od zajęć.

Mimo ciężkich czasów i kryzysu jaki przechodzi teatr, nastrój panował wcale pogodny. Został jednak zakłócony przykrym wypadkiem, który poruszył wszystkich. W pewnym momencie znany baletmistrz Stanisław Faliszewski chwycił się za serce, krzyknął: „niedobrze mi", poczem

runął bezprzytomny na ziemię.

Przestraszeni aktorzy pośpieszyli mu z pomocą i zawiadomili pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził omdlenie wskutek udaru serca. Z wielkim trudem udało się lekarzowi przywrócić omdlałego do przytomności. — Karetka pogotowia ratunkowego odwiozła następnie p. Faliszewskiego do jego mieszkania przy ul. Grochowskiej. Stan jego nie budzi obaw.

Czy mąż zrezygnuje?

Długotrwały spór o majątek panieński żony.

Warszawa, 19 kwietnia. Sąd Apelacyjny rozpatrywał zatarg między małżonkami Kopcewiczami, właścicielami majątku Andrzejanki pod Białymstokiem. Sprawa ta sięga czasów wojny. Po ogłoszeniu mobilizacji Kopcewicza wzięto do wojska, a p. Kopcewiczową wywieziono na Syberję. W roku 1915 małżonkowie spotkali się przypadkowo w gubernji tambowskiej. Między małżonkami powstały

tak silne zatargi,

że żona uciekła od męża. Wówczas Kopcewiczowa uciekła ponownie.

Po wojnie skłóceni małżonkowie spotkali się w majątku. Ponieważ Kopcewiczowa wyszła ponownie zamąż, wystąpiła do sądu o zwrot majątku Andrzejanki, jako majątku panieńskiego. Sąd Okręgowy majątek przyznał Kopcewiczowej sąd Apelacyjny podzielił go natomiast między małżonkami. Wyrok ten uchylił sąd najwyższy i sprawa ponownie wróciła do apelacji. Sąd apelacyjny wyrokiem ostatecznym majątek przyznał Kopcewiczowej.

HERVE DE PESLOUAN.

NAPIWEK.

Nazywano go „prezydentem". Faktycznie nikt dobrze nie znał jego nazwiska. Było to, zresztą, nazwisko zupełnie pospolite, tak dalece pospolite, że nie utrwalało się w pamięci. Coś jak Dupont, Durand, Duval, czy też Martin. Słowem: zupełnie banalne, jakie spotyka się tuzinami.

Ale nosił starannie utrzymaną brodę, miał siwe, zlekka kędzierzawe włosy, poczciwe okrągłe oblicze, uprzejmy uśmiech i usta zmysłowe, zdradzające smakosza, wielbiciela pięknych kobiet, zwolennika wygody amatora zaszczytów.

Głos jego był donośny o lekkim południowym akcencie, przypominającym słońce, czosnek, różowe wino i jowialny humor Prowancji. Ponadto dobrze nosił frak na ukrochmalonej koszuli, której sztywny gors uwydatniał jego tęgą i majestatyczną postać. Niezliczone odznaki zdobiły jego butonierkę, a gdy podnosił się z godnością, odsuwając krzesło po skończonym bankiecie, i uderzał w kieliszek dla zwrócenia uwagi, wszyscy milkli i słyszeć było można brzęczenie muchy. Niekiedy tylko ktoś obcy lub nieświadomy potrącał sąsiada i pytał szeptem:

— Kto to jest?

— No, prezydent oczywiście.

— A! — stwierdzano z zażenowaniem. — A jakże się nazywa?

— Ależ... prezydent...

Każdy odkładał nabok cygaro czy też serwetkę, odsuwał kieliszek, i oparłszy się o poręcz krzesła, słuchał melodyjnych zdań, wypowiadanych śpiewnym głosem, układanych w elegancką całość i ciągłość zwrotów, podobnych do szeregu grzecznych dziewczynek, wychodzących układnie ze szkoły. Brzmiały stałym refrenem:

— Szlachetne zadanie.. Obowiązek pzedewszystkiem... Bezimienni bohaterzy. Warsztat pracy... Przywiązanie kraju do wolności przodków... i t.d. i t.d.

Tak płynęła potoczysta wymowa w ciągu dziesięciu minut, podczas których „prezydent", z ręką wyciągniętą, przywoływał sufit, mury, milczących kelnerów, na świadków stanowczości swych poglądów i konieczności wspólnego wysiłku dla zachowania ideałów.

Oklaskiwano go głośno, nie szczędząc aklamacyj, a podczas gdy przedstawiciel prasy na rogu stołu kreślił notatki do artykułu w dzienniku lokalnym, „prezydent" siadał na miejscu, przyjmując powinszowania obecnych.

Tłumaczył się skromnie w odpowiedzi na entuzjastyczne pochwały:

— To nic... bagatelka... Inaczej przemawiałem tydzień temu... miesiąc... rok... czy też na wiosnę...

P. prezydent lub prezes — jak go nazywano — nie pamiętał już wszystkich zebrań, którym prezydował. Wszędzie obierano go prezesem: na posiedzeniach sejmików rolnych, bankietach strażackich, walnych zebraniach różnych stowarzyszeń sportowych i filantropijnych i t.d.

W przeddzień „wielkich" uroczystości, ludzie szeptali sobie do ucha:

— Będzie prezes!

Gdy był obecny, atmosfera zmieniała się odrazu. Chodził od grupy do grupy, zawsze uprzejmy, ściskając podawane mu dłonie... „Nasz" prezydent... „Nasz" zacny prezes!...

Nikt nie wiedział, czem zajmował się w życiu prywatnem. Może sprzedawał smary i oleje, był weterynarzem czy też agentem ubezpieczeń? Wiedziano natomiast, że żona jego była trochę „wymagająca". Stąd korzystał z tych drobnych rozrywek, by zdala od domu odpocząć po scenach małżeńskich i kwaśnych rozprawach. Zresztą rzadko wspominał o małżonce, a na niedyskretne pytania ciekawych odpowiadał przebiegle:

— Hm.., czuje się nieźle.. smaży konfitury...

Poco bowiem przyznawać się miał, że wywijała miotłą, gderała bez końca, stękała niemal nieustannie, a do swego „wielkiego" małżonka odnosiła się z niewielką sympatją i zupełnym brakiem szacunku?

Tego wieczora prezes przewodniczył na bankiecie klubu sportowego. Sam nie uprawiał żadnego sportu, ponieważ nie zgadzało się to z zapatrywaniami pani „prezesowej". Ale był obznajomiony i z tą dziedziną. Był ze wszystkiem obznajomiony.

Bankiet był wspaniały z kwiatami na stole, pasztetem strassburskim i portweinem, ładnemi kelnerkami pod dyrektywą imponującego maître d'hotel...

Podano już zupę a la Madrilène oraz rybę i zabierano się do indyka, gdy p. prezes sięgnął do kieszeni kamizelki po wykłuwaczkę do zębów.

Czy był roztargniony, czy też już układał mowę, którą miał wygłosić, lub nie pokoił się o jakiś szczegół? Dość, że wyciągając dwa palce, jakie wsunął do kieszonki, poczuł, że jakiś przedmiot osunął się po kamizelce, spadł mu na kolana a stąd pod stół, gdzie spoczął obok jego buta. Jego sąsiad z prawej strony pochylił się ku niemu:

— Panie prezesie, zdaje mi się, że pan coś upuścił. Mam wrażenie, że monetę dwufrankową.

— Tak? — zapytał prezes zmieszany — Być może.

— Czy mam ją podnieść?

— Och! nie, Nie. Jest to prawdopodobnie tylko moneta dwufrankowa, nic więcej.

W tym momencie maitre d'hotel wślizgnął się pomiędzy obu panów, z butelką, umieszczoną miękko w trzcinowym koszyczku, i oznajmił:

— Romanée-Contî z 1916 roku Czy można służyć p. prezydencie?

— Nalewaj pan, nalewaj, mój przyjacielu, — zgodził się „prezydent", podsuwając kieliszek. — Przy sposobności,— dodał, — wiedziony niepomyślnym impulsem, — upuściłem przed chwilą monetę dwufrankową. Podniesiesz ją pan sobie, gdy wstanę.

— Dziękuję p. prezydentowi, — uśmiechnął się maitre d'hotel. — Jestem wielce obowiązany.

Oddalił się, a „prezydent" zaatakował skrzydło indyka, gdy wtem chwyciły go skrupuły:

— Czy to jest aby naprawdę dwufrankówka?

Widelec jego zawisł w powietrzu. Przypomniał sobie nagle, że nigdy nie nosił pieniędzy przy sobie, ponieważ byłoby to sprzeczne z wolą małżonki. A więc napewno nie była to dwufrankówka raczej zapałka, kluczyk, czy coś podobnego. I co na to powie maitre d'hotel? Reputacja p. prezesa była zagrożona bezpowrotnie. Przeklęty impuls! Co tu zrobić?

P. prezes, doznając skurczu w krtani odsunął talerz. Dwa franki! Była to suma ogromna dla niego, któremu żona sama kupowała nawet tytoń do papierosów, by nie wodzić go na pokuszenie.

„Prezydent" zrozpaczony, wzgardził jarzyną, sałatą i bombą mrożoną a la Orsini, serem i owocami... tak go to trapiło. Wkońcu zebrał się na odwagę i zwrócił się do sąsiada z lewej strony:

— Czy mogę pana prosić o pożyczenie mi dwóch franków?

— Oczywiście, p. prezydencie, — oświadczył zdębiały sąsiad z lewej ręki.

Poczuwszy aluminjową, złoconą monetę na dłoni, p. prezes odzyskał spokój. Był uratowany. Dwufrankówka stoczyła się na ziemię. Zadźwięczał czyjś kieliszek. Rozpoczęły się przemowy.

Prezes powstał. Przemówił. Gorzej niż zwykle. Dręczył go niepokój. Ta dwufrankówka... należało zwrócić ją... Co powie na to żona? Usiadł opadłszy z sił blady i straszliwie zatrwożony.

— O! jakoś stracił na werwie! szeptali zawistni.

Po skończonym bankiecie rozeszli się wszyscy z prezesem na czele, trapionym wyrzutami sumienia.

Maitre d'hotel, nakazawszy kelnerkom sprzątać ze stołu, rzucił się na honorowe miejsce, szperając pod stołem, lecz znalazł tylko guzik.

— A to ci stary bałwan! — zamamrotał. — Stanowczo zaczyna idjocieć!

Bowiem sąsiad prezesa z lewej strony wstając po bankiecie, spostrzegł na ziemi „swoją" dwufrankówkę i podniósł ją z zimną krwią.

Tłum. L. M.

SPORT.

Przed sezonem...
Łódź na czele imprez motocyklowych.

Z ważniejszych imprez motocyklowych w Polsce w nadchodzącym sezonie notujemy:

23.4. zjazd do Łodzi. 30.4.—wyścigi w Rybniku. 14.5. — zjazd do Łodzi, raid Makkabi Kraków, wyścigi w Bielsku i Sosnowcu. 21.5. — raid dokoła Śląska i raid w Wilnie. 25.5. — wyścigi Cracovji i bieg sztafetowy w Łodzi. 28.5. — pogoń za lisem w Wilnie. 4—5.6. — wyścigi w Mysłowicach, raid w Siedlcach i raid w Poznaniu oraz we Lwowie i wyścigi w Katowicach. 20.6 — zawody Cracovji, zjazd do Gdyni, wyścigi w Częstochowie. 1—2.7. raid w Lublinie, wyścigi w Rybniku, wyścigi w Poznaniu o „złoty kask", raid dokoła Łodzi, 9.7. wyścigi Cracovji, raid pomorski, raid Lida — Wilno — Lida zjad do Częstochowy, 23.7. — wyścigi w Sosnowcu, zjazd do Kalisza, 30.7. — raid w Łodzi, 5—6.8. zjazd do Cieszyna i wyścigi w Wilnie, 13.8. zjazd do Wilna i raid we Lwowie, 27.8. — zjazd do Płocka i wyścig w Tarnowie, 3.9. zjazd do Siedlec, wyścigi w Krakowie i Sosnowcu, 10.9. — raid do Bielska, 17.9 — wyścigi w Mysłowicach, jazda torowa w Wilnie i raid w Kielcach, 24.9. — zjazd w Częstochowie, 27.9. — zawody w Sosnowcu, 1.10. — raid dokoła Śląska, 7.10. — wyścigi w Rybniku, 8.10. — wyścigi w Bielsku.

Auto szybsze od zeppelina na szynach.
Szalona jazda sportowca.

Pomiędzy Berlinem a Hamburgiem jak wiadomo, kursuje od niedawna „latający" pociąg tzw. zeppelin na szynach. Przed kilkoma dniami jeden z automobilistów niemieckich podjął się osiągnąć

rekordową szybkość

„latającego pociągu" na zwykłej, normalnej drodze. Samochód marki Mercedes Benz wyjechał z Berlina w rannych godzinach i przebył przestrzeń Berlin Hamburg w dwie godziny, jedna minuta, 33 sek., tj. o 15 minut szybciej aniżeli „latający pociąg". Trasa, która wynosi 260 klm., została przebyta zatem z przeciętną szybkością

130 klm.,

a na niektórych odcinkach tempo jazdy dochodziło do 190 klm. Cała droga z Berlina do Hamburga była osadzona przez szturmówki hitlerowskie, pilnujące, by prawa strona była wolna dla pędzącego auta.

Częściowa rehabilitacja
wiedeńskiego piłkarstwa.

Wiedeńskie kluby piłkarskie urządziły szereg wycieczek poza granice Austrji. Na 21 bitew piłkarskich, wiedeńczycy odnieśli 16 zwycięstw, zdobywając w sumie 81 bramek. Wiedeńska prasa nazywa te rezultaty częściową rehabilitacją wiedeńskiego piłkarstwa po ostatnich klęskach.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski dla kobiet. Bieg ten odbędzie się na dystansie około 1,200 m., przyczem trasa będzie prowadziła z boiska ŁKS-u przez lasek konstantynowski. Do biegu tego zostały zgłoszone już najlepsze zawodniczki z całego kraju. Weźmie w nim udział zeszłoroczna mistrzyni Polski—Szuasówna (Pogoń, Katowice), Glażewska, Smyków na, Kasperska, Kalertówna z ŁKS-u, Nowacka i Dusikówna z AZS-u warszawskiego, Świderska z Poznania i wiele innych, tak że walka o pierwsze miejsce zapowiada się niezwykle ciekawie.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz zapaśniczy między reprezentacjami Łodzi i Warszawy. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie gdyż warszawscy zapaśnicy znajdują się obecnie w b. dobrej formie i reprezentują czołową klasę polską.

(—) Najbliższe mecze, które odbędą się o mistrzostwo klasy A, są następujące: w sobotę dnia 22 b. m., WKS—Hakoah i w niedzielę (dnia 23 bm.): ŁKS—Widzewska Manufaktura Turyści—ŁTSG.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozpoczną się pierwsze mecze ligowe w grupie wschodniej. ŁKS zmierzy się w Warszawie z Warszawianką, Czarni we Lwowie z Legją i 22 p. w Siedlcach z Pogonią lwowską. W grupie zachodniej tego samego dnia odbędą się dwa dalsze mecze: Cracovia—Podgórze w Krakowie i Ruch—Garbarnia w Wielkich Hajdukach.

(—) W zawodach o mistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów, łodzianie Silberbaum (Makkabi) i Łażny (Siła) zajęli trzecie miejsca. Silberbaum w wadze koguciej osiągnął 192.5 kg. po Matuszewskim (Pozn). 205 kg. i Merkerze (W-wa) — 200 kg., zaś Łażny był trzeciem w wadze piórkowej osiągając 235 kg. po Michelu (Śląsk) — 252.5 kg. i Nalewajskim (Warszawa) 237,5 kg. W pozostałych wagach łodzianie zajęli dalsze miejsca. Zaznaczyć należy, że Łódź w podnoszeniu ciężarów dała się wyprzedzić przez inne okręgi, gdyż niemal we wszystkich mistrzostwach Polski które odbyły się dotychczas w podnoszeniu ciężarów, łodzianie zajmowali większość czołowych miejsc, zdobywając dwa lub trzy tytuły mistrzowskie. W wadze lekkiej mistrzem został Witek (Śląsk) — 275 kg., w wadze średniej — Reguła — (Śląsk) — 330 kg. Naogół wyniki osiągnięto b. dobre.

(—) Mistrzostwa Polski w boksie (indywiduaine) rozpoczynają się w Warszawie już w nadchodzący piątek i potrwają do niedzieli włącznie. Do mistrzostw zostało ostatecznie zgłoszonych 67-miu pięściarzy ze wszystkich 11 okręgów. W wadze muszej startować będzie 9-miu zawodników: Maj (B-stok), Chołowacz (Lwów), Pawlak (Łódź) Krzemiński (Pom.), Wirski (Pozn.), Górecki (Śląsk), Wojsławski względnie Rothole (Warszawa) i Bagiński (Wilno). W wadze koguciej 9-ciu: Polus (mistrz Polski, Pozn.) Rogalski (Pozn.) Kazimierski (Warszawa), Sworzeniowski (Kraków), Szirak (Lwów), Brzęczek (Łódź), Kozłowski (Pom.) Nawa (Śląsk), Ilukiński (Wilno). W. piórkowa: (10 zawodników): Rudzki (mistrz Polski), Cyran (Warszawa), Frye (Stanisławów), Matuszczyk (Śląsk), Kajnar (Poznań) Wróblewski (Pom.), Woźniakiewicz (Łódź), Wagner (Lwów), Akerman (Lublin), Chrostek (Kr.). Waga lekka (10 zawodników), Siniński (mistrz Polski Pozn.), Matinkow (Wilno), Bąkowski (Warszawa), Bialas (Stan.), Milic (Śląsk), Woźniakowski (Poznań), Witkowski (Pom.) Banasiak (Łódź), Strauss (Lwów), Kuszkier (Biał.). Waga półśrednia (9-ciu zawodników): Seweryniak (mistrz Polski, Warszawa), Arski (Poznań), Pisarski (Warszawa), Brzesków (Stan.), Gburski (Śląsk), Wrosz (Pom.), Garnczarek (Łódź), Wójcicki (Lublin) Jodkowski (Kraków), Rozenblum (Biał.). Waga średnia (9-ciu zaw.): Karpiński (mistrz Polski, Warszawa), Seidel (Warszawa), Wieczorek (Śląsk), Majchrzycki (Pozn.), Chmielewski (Łódź), Hansko (Pom.), Brelik (Lwów). Żłobiński (Kraków) i Brzeziński (Biał.) W w. półc. (6 zawodników): Wystrach mistrz Polski, (Śląsk), Antczak (Warszawa), Przybylski (Poznań), Kłodas (Łódź), Werner (Pom.) i Urban (Lubl.) W wadze ciężkiej (6 zawodników): Konarzewski (mistrz Polski, Łódź) Krenc względnie Stibbe (Łódź), Piłat (Poznań), Tomaszewski (Warszawa), Wocka (Śląsk) i Gross (Lwów).

Prenn nie zamieszka
w Polsce.

Kolportowana przez pewną część prasy wiadomość o skreśleniu z listy niemieckiego Zw. Ten. jednego z najlepszych tennisistów Niemiec, Prenna (pochodzi z Polski), okazała się nieścisła.

Prenn, mianowicie wstawiony został już oficjalnie przez niemiecki związek w skład reprezentacji Davisowej.

Żydzi usunięci
z niemieckich klubów piłkarskich i lekkoatletycznych.

Niemieckie Związki Piłkarski i Lekkoatletyczny powzięły uchwały, polecające usunięcie ze stanowisk kierowniczych w organizacjach sportowych wszystkich żydów.

Sensacyjny mecz tennisowy.
L.T.C.-Praga w Warszawie.

W dniach 12, 13 i 14 maja na kortach warszawskiej Legji rozegrany zostanie ciekawy mecz tennisowy pomiędzy Legja a LTC Praga.

Czesi przyjeżdżają w składzie: Hecht, Malecek, Wodicka, względnie Siba.

SPORTOWIEC W PROCESIE GORGONOWEJ.

W procesie Gorgonowej w Krakowie brał m. in. udział jako rzeczoznawca chemiczny, p. Szymczyk z Warszawy, znany kolarz — ostatnio zdyskwalifikowany przez zarząd PZTK. na 3 lata.

Łódź bez wyścigów konnych

Łodź, 19 kwietnia. Wbrew przewidywaniom w roku bieżącym nie odbędą się w Łodzi na torze rudzkim wyścigi konne.

Zarówno przedsiębiorcy jak i właściciele stajen doszli do przekonania, że Łódź nie daje im należytych zysków, a tor łódzki — psuje im konie.

Z tych właśnie pobudek wyścigi zostały odwołane. Niema czego żałować.

SZKOŁY WOJSKOWE W POLSCE
i warunki przyjęcia.

Niejednokrotnie rodzice pragnęliby kształcić swych synów na zawodowych wojskowych: dla ułatwienia wyboru rodzaju broni i szkoły, podajemy wykaz istniejących w Polsce szkół wojskowych i warunków przyjęcia.

LOTNICTWO.

Szkoła Podoficerska Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Przyjmowani są obywatele polscy od 16 do 17 lat życia. Warunki przyjęcia: 6 lub 7 klas szkoły powszechnej i zdolność fizyczna do zawodowej służby wojskowej w lotnictwie.

Podanie do Zarządu Szkoły należy składać do dnia 15 lipca. Koszty nauki i utrzymania ponosi skarb Państwa. Kurs trwa 3 lata.

PIECHOTA.

Szkoła Podoficerska dla małoletnich w Koninie. Program nauk 7 kl. szkoły powszechnej i zakres pułkowej szkoły podoficerskiej. Przyjmowani są obywatele polscy w wieku

od 14 do 16-u lat życia.

posiadający co najmniej wiadomości w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej i zdolność fizyczna do zawodowej służby wojskowej w piechocie. Podania i warunki jak w lotnictwie.

KORPUSY KADETÓW LWÓW RAWICZ I CHEŁMNO.

Program szkoły obejmuje wykształcenie ogólne w zakresie gimnazjum oraz wychowanie i wyszkolenie wojskowe. Warunki przyjęcia do 1-ej klasy korpusu kadetów: 1) nieprzekroczenie 15 roku życia 2) zdolność fiz. uznania przez kom. lekarską w korpusie 3) egzamin konkursowy w zakresie 3-ch klas gimn. lub 7 klas szkoły powszechnej.

Podanie winni złożyć rodzice do dnia 10 lipca.

Czas trwania kursu 8 lat.

Nauka bezpłatna. Opłata za roczne utrzymanie kadeta 1.200 zł. Wykazujący dobre postępy w nauce i sprawowaniu bywają zwolnieni od opłaty o co jednak trzeba się ubiegać.

KURS UNITARNY W SZKOLE PODCHORĄŻYCH PIECHOTY W RÓŻANACH.

Kurs trwa 9 miesięcy. Program obejmuje przygotowanie kandydatów na oficerów zawodowych do szkół zasadniczych wszystkich rodzajów broni przez udzielenie im podstawowego wyszkolenia wojskowego teoretycznego i praktycznego. O przyjęcie na kurs ubiegać się mogą obywatele polscy w wieku

od 17 do 22 lat życia

którzy: 1) odpowiadają warunkom moralnym. 2) posiadają maturę. 3) są zdolni fizycznie do pełnienia służby oficerów zawodowych 4) złożą wstępny egzamin konkursowy a) historia Polski b) geografia Polski c) matematyka. d) fizyka z zakresu szkoły średniej.

Podania o przyjęcie składać należy do 15 sierpnia. Koszty utrzymania i nauki ponosi Skarb Państwa.

Po ukończeniu kursu unitarnego absolwent zostaje przydzielony do jednej ze szkół zasadniczych zależnie od uzdolnień postępów w nauce i własnej prośby: 1) Szkoła Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. 2) Szkoła Podchorążych Kawalerji w Grudziądzu 3) Szkoła Podchorążych Artylerji w Dęblinie 4) Szkoła Podchorążych Inżynierji w Warszawie.

Czas trwania kursu 2 lata: jedynie absolwenci Szkoły Podch. Inżynierii pozostają jako podporucznicy, 3-ci rok na kursie aplikacyjnym.

Zadanie — szkolenie kandydatów na oficerów zawodowych. O przyjęcie do szkoły ubiegać się mogą absolwenci kursu unitarnego w Szkole Podchorążych Piechoty i absolwenci Szkół Podch. Rezerwy. Koszt nauki i utrzymania ponosi Skarb Państwa.

MARYNARKA.

Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu. Przyjmowani są kandydaci obywatele polscy, którzy

nie przekroczyli 20 roku życia

są zdolni fizycznie do wojskowej służby zawodowej posiadają świadectwo dojrzałości i złożą egzamin konkursowy (z matematyki fizyki chemji i francuskiego) z zakresu szkoły średniej. Czas trwania kursu 3 lata. Podania o przyjęcie składać do 1-go maja.

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH SANITARNYCH W WARSZAWIE.

Czas trwania kursu 6 lat. O przyjęcie do szkoły ubiegać się mogą obywatele polscy z maturą od 17 do 22 lat życia. Studja lekarskie i farmaceutyczne odbywa się na Uniwersytecie Warszawskim. Podanie należy składać do dnia 20 czerwca. Po uzyskaniu dyplomu na uniwersytecie i złożeniu egzaminu oficerskiego absolwenci uzyskują stopień

podporucznika sanitarnego.

Koszty nauki i utrzymania ponosi Skarb Państwa. Absolwenci są obowiązani do odsłużenia w charakterze oficera zawodowego okresu, równego 3-krotnemu okresowi pobytu w szkole.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Echa".

Do wywiadu, który pojawił się w „Echu" w dniu 13 kwietnia 1933 roku pod tytułem „Roboty brukarskie zatrudnią 800 osób. Dlaczego Łódź ma fatalne bruki?" zakradł się cały szereg nieścisłości. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień — proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie niżej podanych wyjaśnień.

Ostatnie ustępy winny brzmieć następująco:

1) „Dawniej na roboty brukarskie konserwacyjne mieliśmy około półtora miljona złotych, w roku bieżącym zaś około 1.300.000.— —";

2) „A ilu robotników zatrudnimy przy robotach konserwacyjnych?" pytamy.

„W latach ubiegłych zatrudniał Wydział Budownictwa około 800 robotników przy robotach brukarskich. Chcieli-byśmy i w tym roku tę liczbę robotników utrzymać, oczywista będzie to zależne od funduszów na roboty inwestycyjne;

3) „Jeśli chodzi o dworzec Łódź—Fabryczna, a raczej o plac przydworcowy, to według przewidywań ograniczymy się do ułożenia bruku z kamienia polnego oraz urządzenia placu dojazdowego i zieleńców zgodnie z planem regulacyjnym";

4) „A dworzec Łódź-Kaliska?"

„Również plac przy dworcu Łódź—Kaliska zmieni swe oblicze. Istniejący tam zieleniec zostanie rozszerzony, przyczem parkan zostanie usunięty. Plac dojazdowy zostanie przebrukowany kamieniem polnym". —

Naczelnik Wydziału Budownictwa
(—) inż. J. RYBOŁOWICZ.

Do
Redakcji czasopisma „Echo"
w miejscu.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem p. t. „Roboty brukarskie zatrudnią 800 osób", zamieszczonym w numerze 102 „Echa" z dnia 12 kwietnia 1933 roku, proszę Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

W wspomnianym wyżej artykule ukazały się zarzuty pod adresem kierownika finansów miejskich. Po zbadaniu sprawy poruszonej w notatce, a dotyczącej urzędowania w czasie poprzedniej kadencji Magistratu, stwierdzić muszę, że żadna wina faworyzowania jakiejkolwiek firmy, na kierowniku finansów nie ciąży. Jednocześnie stwierdzam, że osoba wymieniona cieszy się całkowitem zaufaniem Magistratu a — jak świadczą głosy opinji publicznej — również i społeczeństwa. —

B. ZIEMIECKI
Prezydent

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Koncert orkiestry P. R. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospod. 15.25 Ulubione piosenki (płyty). 15.35 „Opieka społeczna nad dziewczętami" — wygł. p. H. Siemieńska. 15.50 Najnowsze przeboje taneczne. 16.25 Francuski (kurs średni). 16.40 Odczyt „Ukochania przyrody ojczystej". 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dz. następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów „Odrodzenie państwa polskiego". 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego P. R. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. Rolniczy Przysp. Rolniczego" — wygł. inż. Z. Kobyliński. 19.30 St. Młodożeniec odczyta własne opowiadanie w gwarze sandomierskiej p. t. „Łaka". 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert wieczorny. 20.55 Wiadom. sportowe. 21.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.30 Słuchowisko p. t. „Rozwód". 21.15 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24 Muzyka taneczna.

WIECZÓR DYSKUSYJNY.

Zarząd Klubu Absolwentów Gimnazjum Wieczorowego P. O. W. podaje do wiadomości swym członkom, że w środę dnia 19 b. m. o godz. 7-ej wieczorem kol. Weinert wygłosi 7-my zkolei referat pod tytułem: „Ewolucja filozofii i publicystyki niemieckiej po wojnie francusko-niemieckiej".

Po referacie przyjętym zwyczajem odbędzie się wspólna dyskusja.

Zarząd.

„DZIKA DZIEWCZYNA" na ekranie kina „Palace".

Niech nam się nie zdaje, że w karjerze filmowej wystarczają jedynie warunki zewnętrzne. Wiele zależy od wytrwałości i ambicji. Kto wie czy te ostatnie cechy nie znaczą czasem więcej niż przepaścista głębia błękitnych oczu lub jedwabisty połysk złoto-blond loków.

Można tu podać jako przykład pierwszy występ Clary Bow, która już jako premjowana za piękność została zaangażowana do wytwórni w okolicznościach

nader pomyślnych.

Ku zdziwieniu jednak zaproszonych gości postać debiutantki podczas całego seansu nie zjawiła się na ekranie ani razu. Okazało się bowiem, że w czasie ostatecznego montażu stwierdzono konieczność usunięcia wszystkich epizodów, w których Clara Bow brała udział.

Kto wie, czy inna na jej miejscu nie zraziłaby się ostatecznie. To pierwsze niepowodzenie tymczasem podnieciło raczej

upór rudowłosej osóbki,

która czekało jeszcze wiele rozczarowań i wiele bezowocnych starań o zdobycie ról pierwszorzędnych.

To też dzisiejszy swój sukces zawdzięcza Clara Bow nietylko niezaprzeczonemu talentowi ale i nadzwyczajnej wprost wytrwałości.

„Palace" wystąpiło z premjerą świąteczną wystawiając pierwszy film „Foxa" ze złotej serji na rok 1933-34 film, który w Ameryce odniósł niebywały sukces. Narazie tylko w Ameryce, gdyż Polska jest pierwszym krajem w Europie, który wyświetla „Dzika dziewczynę" w bieżącym sezonie.

Film jest naprawdę godny wszelkich pochwał.

Przedewszystkiem Clara Bow dawno niewidziana ale zawsze rozkoszna i nigdy niezapomniana najszaleńsza z szalonych i najweselsza z wesołych gwiazd ekranu.

Nie widzieliśmy jej od kilku lat. Wróciła stokroć piękniejsza, bardziej dojrzała i skrystalizowana w swoim charakterze artystycznym.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer.
Teatr Popularny — Bar Kochba.
Teatr operetka 8.30 — Dolly.
Cyrk Staniewskich — Wielki program cyrkowy.
Adria — Kiki.
Capitol — Błękitna rapsodja.
Casino — W cieniu krzyża.
Corso — 1. Mój przyjaciel król. II. Rok 1914.
Czary — Zwycięstwo Czarnego Dżeka.
Grand Kino — Pod twoją obronę.
Luna — Baby.
Metro — Kiki.
Oświatowy — Dla dorosł.: Skończona pieśń. dla młodz.: Pojedynek w samolocie.
Palace — Dzika dziewczyna.
Pan — 10 proc. dla mnie.
Przedwiośnie — Romeo i Julcia.
Rakieta — Kobieta z Monte-Carlo.
Splendid — Naucz mnie kochać.
Stylowy — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka — Boczna ulica.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak.
Zrazy z grzybkami.
Legumina cytrynowa.

WINSZUJEMY

Jutro: Sulpicjuszowi.
Wschód słońca 4.32
Zachód — 18.38
Długość dnia 14.06
Przybyło dnia 6.14
Tydzień 16.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Liwerpool, 19 kwietnia. Loco 5.36; kwiecień 6.04; maj 5.05; czerwiec 5.05.

Egipska, 19 kwietnia. Loco 7.44; maj 7.03; lipiec 7.13; październik.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNIŻKA DEWIZY AMERYKAŃSKIEJ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczył się dość pokaźny spadek kursu Nowego Jorku; czek zniżkował o 2 i pół gr., a kabel o 3 gr. na 1 dolarze.

Pozatem za wyjątkiem Belgji, która straciła 5 gr. na 100 blg. panował nastrój mocniejszy. Gdańsk zyskał 5 gr. na 100 guldenach gd., Holandja — 5 gr. na 100 fl. hol., Londyn 17 gr. na 1 funcie, Paryż 1 gr. na 100 fr. fr. Praga 1 gr. na 100 kor. cz., Sztokholm 1.20 zł. na 100 kor. szw., Szwajcarja 23 gr. na 100 fr. szw. oraz Włochy 22 gr. na 100 lirach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ SŁABSZE.

W grupie pożyczek premjowych zaznaczyły się drobne zniżki kursowe. Pożyczka Budowlana była słabsza o 5 gr. Dolarówka i 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła straciły po 25 gr. na sztuce.

W dziale innych papierów państwowych po niezmienionych kursach nabywano 6 proc. Pożyczkę Dolarową oraz listy obligacje banków państwowych. 5 proc. Pożyczka Konwersyjna była droższa o 0.75 proc. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś po pewnych wahaniach zakończyła zebranie na poziomie o 0.38 proc. niższym.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ożywiony. W grupie stołecznej nabywano 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie Warszawskie po cenie o 0.25 proc. wyższej oraz 5 i 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy, z których pierwsze zwyżkowały o 0.75 proc. (11.4 b. r.), 8 proc. zaś były tańsze o 1.25 procent.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych obrotów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.75; Premj. Poż. Dolarowa serja III 55.75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 101.75; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.50—44; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.25—56. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.88—54.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39.75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 50.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebrania giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, obroty były cokolwiek większe.

Akcje Banku Polskiego w porównaniu do ostatniego zebrania przed świętami były droższe o 50 gr. na sztuce.

W grupie metalurgicznej nabywano po cenie niezmienionej akcje Lilpopa oraz Starachowice, od których odpadł z dniem dzisiejszym kupon za 1931—32 rok w wysokości 2 proc.; akcje te obniżyły się o 1.30 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.00; Lilpop 11.00; Starachowice 8.80.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 19 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl 20.00—20.50; żyto II standard 687 gl 19.50—20.00; pszenica czerwona jara szklista 775 gl 38.50—39.50; pszenica jednolita 742 gl 37.50—38.50; pszenica zbierana 731 gl 36.50—37.50; groch polny z work. 22.00—25.00; Wiktorja z workiem 27.00—31.00; mąka pszenna luksusowa wym. 50—40 proc. 57.00—62.00; mąka pszenna 4/0 wym. 60—50 proc. 52.00—57.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 65—55 proc. 33.00—35.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 25.00—27.00.

Poznań, 19 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 270 tonn 18.00 (usp. spok.). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne), pszenica 35.00—36.00 (usp. stałe); jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies 11.50—12.00 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 27.50—28.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 54.00—56.00 (usp. stałe); otręby żytnie 8.25—9.00; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00; gorczyca 42.00—48.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktorja 21.00—23.00; groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 7.00—8.00; łubin żółty 8.50—9.50; seradela 11.00—12.00; ziemniaki jadalne 1.90—2.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 195 tonn; mąk. żytniej 50 tonn; pszenicy 25 tonn; otrąb żytnich 30 tonn; otrąb pszennych 20 tonn. Uwaga: Specjalne gatunki ziemniaków eksport. ponad notowania.

STYPENDJUM DLA UCZNIÓW MIĘDZYNARODOWYCH WYKŁADÓW AKADEMICKICH W GDYNI,

ufundowane przez firmę „BATA".

Z okazji otwarcia Międzynarodowych Kursów Akademickich w Gdyni, udzieliła firma Bata, posiadająca fabrykę obuwia w Chełmku koło Oświęcimia trzy stypendja dla słuchaczów z Czechosłowacji, oraz ofiarowała się pokryć koszty utrzymania jednego z profesorów tych kursów.

Z uznaniem należy podnieść zrozumienie kierownictwa tej firmy dla zagadnień kulturalnych polskich i dla nawiązania ścisłych stosunków przyjacielskich pomiędzy obu zaprzyjaźnionemi krajami.

PAMIĄTKOWE POLE.
Wystąpienie posła socjalistycznego.

Poseł socjalistyczny okręgu Nivelles. w którym znajduje się słynne pole bitwy pod Waterloo, wystąpił w parlamencie belgijskim z wnioskiem zabudowania tego pola ze względu na potrzeby mieszkaniowe ludności okolicznej. Dotychczas pole to uważane jest

za pamiątkę historyczną.

Na mocy powziętej swego czasu przez parlament belgijski uchwały, nie wolno na polu tem wznosić zabudowań, usuwać z niego budynków, które istniały na niem w dzień pamiętnej bitwy 18 czerwca 1815 r., zalesiać go, ani też ekspolatować znajdujących się tam kamieniołomów.

Uchwała ta powzięta była na prośbę rządu angielskiego, jak bowiem wiadomo armja angielska pod wodzą księcia Wellingtona odegrała w tej bitwie rolę rozstrzygającą. Rząd angielski zobowiązał się nawet zwrócić szkody, jakie powstałyby dla ludności okolicznej z utrzymania tego pola w stanie takim, w jakim się znajdowało w dzień bitwy i rzeczywiście wypłacił już za to dotychczas

kilkaset tysięcy franków.

Prasa londyńska przypuszcza, że i tym razem rząd angielski poczyni kroki, aby utrzymać to pole historyczne w stanie nietkniętym.

—xXx—

CZERWONA SYPIALNIA
źle wpływa na zdrowie.

Uniwersytet w Colgate (St. Zjedn.) prowadzi badania nad tajnikami snu — w specjalnie ufundowanem laboratorjum.

Oto garść jego doświadczeń i pewników: Ważniejszą jest jakość niż długość snu. Sen bywa „smaczny" — równy i głęboki, albo nerwowy, z przebłyskami świadomości.

Ruch fizyczny przed snem utrudnia zaśnięcie, natomiast znużenie umysłowe dopomaga. Uczuciowe

wybuchy i podniety

wybijają ze snu.

Głód wzmaga wartość snu. Lekka przekąska i ciepły napój przed wejściem do łóżka działają nasennie. Kawa, herbata, napoje wyskokowe wybijają ze snu.

Ciepła kąpiel od czasu do czasu wzmaga senność, stosowana codziennie — traci na skuteczności.

Wstępem do prawidłowego snu jest właściwa

temperatura ciała i powietrza.

Ciepłota powietrza winna wykluczać konieczność otulania się pierzyną. O ile jest za chłodno, nie zaszkodzi lekka gimnastyka „do poduszki".

Wrogiem snu jest światło: wystarcza snop reflektora pędzącego po ulicach auta, aby wrażliwca całkiem wybudzić. Ten sam zgubny skutek miewa wejście do pokoju współlokatora, w chwili, gdy towarzysz zasypia.

Barwa ścian może również wpływać podniecająco: czerwień działa niekiedy, jak płachta toreadora.

Miarą prawidłowego snu jest spędzenie całej nocy bez przebudzenia.

Co się tyczy pozycji spoczynku, doświadczenia laboratoryjne zalecają jak największą swobodę: ciało samo układa się,

jak mu wygodnie.

Preparaty wapna działają nasennie. Człowiek, pracujący forsownie mózgiem, wymaga codziennie dodatkowej pożywki jednego grama wapna, przyczem jako antidotum zaleca się przyjmowanie witamin „D" w nabiale, jajach i surowych warzywach.

W Szwajcarji
zima jeszcze w całej pełni.



Widok na zaśnieżony Regi oraz morze od strony Brunnen.

Cip... cip... cip... cipeczki!...
19 KUR POLKI.

Na pewnej małej farmie w Glasgow, w Stanach Zjedn. kury... rozumieją po polsku i temu faktowi zawdzięczają władze podchwycenie „złodzieja kurzego" i wydanie sprawiedliwego wyroku. Otóż szeryf tej miejscowości, Al Fasset, został wezwany przez pewną farmerkę, by jej dopomógł w odnalezieniu

skradzionych kur.

Obchodząc okolicznych farmerów, szeryf i poszkodowana farmerka przyszli do jednego, u którego farmerka poznała stadko swoich dziewiętnastu kur. Farmer oburzył się okropnie, że chcą go zrobić złodziejem i odgrażał się kryminałem. Wówczas farmerka zwróciła się do szeryfa z temi słowami: „Ja panu udowodnię, że to są moje kury, jeżeli mi pan pozwoli na nie zawołać". Była to zupełnie rzetelna propozycja i szeryf pozwolił kobiecie

na zrobienie eksperymentu.

Kobieta poczęła wołać na kury w jakimś niezrozumiałym ani dla szeryfa, ani dla farmera języku, i, o dziwo! — dziewiętnaście kur oderwało się od reszty stada i przybiegło do wołającej je kobiety. Szeryf już nie miał żadnej wątpliwości, że kury te są własnością kobiety i że zostały jej skradzione. Zdziwionego takim obrotem rzeczy stróża sprawiedliwości farmerka objaśniła dalej: „Jestem Polką i na kury

zawsze wołam po polsku".

Tak więc rozumiejące po polsku kury przyczyniły się do pochwycenia złodzieja i szybkiego wymiaru sprawiedliwości.

Ciężka sytuacja żywnościowa w Rosji.
Druga „piatiletka" również zawodzi...

Z każdym dniem sytuacja ekonomiczna w Sowietach staje się groźniejszą. Co raz więcej wypadków śmierci głodowej. Ludność zupełnie traci wszelką nadzieję w możliwą deskę ratunku...

Głównym problemem, z którym Rząd sobie nie może dać rady, jest brak środków żywnościowych.

Jak się pod tym względem przedstawia np. sytuacja na Kaukazie?

Zamiast chleba, ludność tamtejsza używa mieszaniny, w skład której wchodzą: ziemniaki suszone, kukurydza mielona oraz 10 proc. mąki jęczmiennej, co razem przedstawia jakiś suchy, ościsty placek, w dodatku bardzo trudny do nabycia, bo wydawany wyłącznie w kooperatywach na podstawie kartek, a funt 40 dk. kosztuje 5 rubli.

Bardzo rzadko, niektórzy z mieszkańców tamtejszych w tajemnicy przed agentami G. P. U., mając jeszcze parę funtów mąki i chcąc sobie nabyć inne przedmioty niezbędne dla utrzymania egzystencji,

sprzedając mąkę na szklanki

po 3 ruble, choć mąka ta przeważnie jest gorzka i wilgotna. Fasola kosztuje po 3 rb. 50 kop. „szklanka", buraki po 5 rb. sztuka, kiełbasa „pasztetowa", której wcale jeść nie można kosztuje po 30 rubli funt, jajka po 2 rb. sztuka, mięsa brak, ryż kosztuje 5 rb. „szklanka", słonina 25 rb. funt, ubranie średnie kosztuje od 250 do 400 rubli.

Łatwo sobie teraz wyobrazić jak ludzie mogą wyżyć za pieniądze, które zarabiają, jeśli wziąć pod uwagę, że

płaca dzienna robotników

waha się od 2 do 5 rubli dziennie.

Brak żywności jest logicznem następstwem polityki rządu sowieckiego, który krzywdą mas społeczeństwa, wysyłał produkty żywnościowe zagranicę, a tem samem zaostrzył stosunki z wieśniakiem, który teraz odmawia pomocy przy zbiorach, masowo uciekając do miast.

Rząd szuka teraz ratunku uw drugiej piatiletce; nowa piatiletka niema jednak tego rozmachu, „polotu" — co pierwsza.

Pierwsza piatiletka zakreśliła szerokie, rozległe plany w kolektywizacji wsi, industrjalicji miast, zabudowaniu kraju fabrykami; druga piatiletka przewiduje plan ulepszenia administracji gospodarstw kolektywnych i udoskonalenie fabryk oraz zwiększenie hodowli bydła.

Jakże się przedstawia zrealizowanie drugiej piatiletki? „Izwiestja" z dnia 13.4-1933 r. donoszą: gospodarstwa „Narkomtiażproma" (Narodny Komisarjat Ciężkiego Przemysłu) ma zasiąść w tym roku 67.000 ha jarzynami, 55.000 ha kartoflami, 230.000 jarzynami jadalnemi i założyć 400 tysięcy ram parnikowych.

Przygotowania do zasiewu posuwają się bardzo powolnem tempem.

W Leningradskim rejonie ilość nasion ziemniaków

zaledwie pokrywa 35 procent

w stosunku do potrzeb ludności, nasiona cebuli pokrywają 40 proc. potrzeb ludności; z liczby 129 traktorów, odremontowano zaledwie 50.

W Moskiewskim rejonie jest 25 proc. potrzebnej ilości ziemniaków, trawy jadalne dla trzody obliczają na 56 proc. w stosunku do potrzebnej ilości.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja na Ukrainie i Donieckim Basenie (Donbasie) — tu też brak ziarna do zasiewu; z 284 traktorów odremontowanych jest 102.

Z powyższych danych łatwo wywnioskować jak „łatwy" jest do zrealizowania plan II-ej piatiletki.

ZWYCIĘSTWA NA KRÓTKĄ METĘ.
Niezawodna taktyka kobieca.
Mężczyznę zraża wszelka natarczywość.

Nowoczesne formy towarzyskie pozwalają kobiecie na znacznie większą swobodę w stosunku do mężczyzn aniżeli to bywało choćby w ostatniej jeszcze epoce przedwojennej. Dzisiejsze panie i panny nie potrzebują w każdym swoim geście i słowie liczyć się tak bardzo z owem „nie wypada", które z dawniejszych kobiet czyniło stereotypowe laleczki, mogące wykonywać tylko pewne — wyuczone ruchy i wypowiadać

pewne konwencjonalne formułki.

Niewątpliwie to wyzwolenie kobiety z pod jarzma konwenansu może być poczytywane za poważną zdobycz, z której tylko cieszyć się powinny i robić z niej jak najszerszy użytek. Stanęły dziś na równej platformie z mężczyznami, otwarły się przed niemi wrota dawniej zamknięte siedmiu pieczęciami formalistyki towarzyskiej. Wolno korzystać z wszystkich widowisk, wolno nietylko wypowiadać się w sprawach społecznych i politycznych ale stawać do współpracy na tych polach

na równi z mężczyzną.

Niemniej i w życiu towarzyskiem odpadło wiele tych krępujących formułek, które nigdy nie pozwalały kobiecie wyjść z rezerwy, przeznaczając jej stale rolę bierną. — Sięgnijmy do przykładu. Na dawnych przedwojennych balach czy zabawach tanecznych nie było do pomyślenia aby kobieta z towarzystwa nawet najlepszemu znajomemu

zaproponowała pierwszą „turę" tańca.

Dzisiaj zwłaszcza na dancingach, propozycja taka nie jest niczem nadzwyczajnem, a jednak..

A jednak musimy się zastanowić nad tem czy przecież o ile chodzi o rzeczy towarzyskie nie należy zachować pewnej rezerwy, trzymać się do pewnego stopnia dawniej zakreślonych granic. Nie dlatego, aby w ten sposób ograniczać nasze równouprawnienie z mężczyznami ale właśnie ażeby tę

równość praw utrzymać.

Coraz częściej bowiem słyszymy z ust mężczyzn, że w obecnych warunkach muszą walczyć o równouprawnienie. Kobiety bowiem, żądając równości w tych dziedzinach w których dawniej uprzywilejowanym był mężczyzna, równocześnie nie chcą zrzec się tych korzyści, jakie zadawał im od wieków obowiązek

rycerskości wobec dam.

A więc, żeby pozostać przy poprzednio przytoczonym przykładzie, kobieta dzisiejsza, która uważa, iż wolno jej, tak samo jak mężczyźnie, zaproponować „turę" tańca, czułaby się jednak

śmiertelnie obrażoną,

gdyby mężczyzna na jej propozycję odpowiedział odmownie, wymawiając się czy to zmęczeniem, czy też jakąkolwiek inną przyczyną. Bez namysłu uznałaby go za człowieka, źle wychowanego, podczas kiedy na odwrót ta sama pani nie wahałaby się użyć odmowy gdyby ktoś ją zaprosił do tańca wówczas, kiedy ona nie ma do tego ochoty.

Takie pomieszanie pojęć co do przysługujących praw i obowiązków spotyka się często obecnie w życiu towarzyskiem i dlatego warto rzeczy te ustalić. Bezwątpienia, mało która z pań pragnęłaby się zrzec tych drobnych przywilejów galanterji, jakie pozostały w spuściźnie kulturalnej przeszłych czasów. I słusznie. Stanowią one bowiem to subtelne wyrafinowanie życia, niepozbawione uroku dla stron obu. A jeśli tak jest, to należy również pamiętać o tem, żeby i mężczyźni nie byli pokrzywdzeni. A więc mimo całej swobody obejścia nie wolno zadawać takich pytań i robić takich propozycyj które by narażały mężczyznę bądź to na przyjęcie czegoś niepożądanego, bądź to na

pogwałcenie przepisów galanterji

wobec pań.

A więc byłoby nietaktem ze strony pani zadać znajomemu np. takie pytanie: — Co pan robi z dzisiejszym wieczorem? — a gdy mężczyzna nie spostrzegłszy zasadzki przyzna się, że niema żadnych planów, zaproponować mu z miejsca pójście razem do teatru, czy też innego miejsca rozrywkowego.

Może to być bowiem dla niego, z jakichkolwiek powodów niedogodne, a grzeczność nie pozwoli mu odmówić. Należałoby więc raczej zgóry powiedzieć mu że pragnęłaby pani pójść dziś wieczorem tu lub ówdzie, a wówczas znajomy mężczyzna jeśli mu to dogadza sam wystąpi z propozycją.

Podobnych przykładów możnaby mnożyć w nieskończoność, bo naprawdę jest to znamiennem zjawiskiem dzisiejszych czasów, że kobiety, zwłaszcza samoistnie idące przez życie, bez ceremonji, w mniej lub więcej agresywny sposób zdobywają sobie towarzystwo męskie. Widzimy to w stosunkach koleżeńskich wśród młodzieży studjującej, w biurach i w innej pracy zawodowej. Podobnie jak w miejscach kąpielowych, na letniskach itp. Kobiety

poprostu okupują mężczyzn,

dyktując im zgóry spotkania tu czy tam, wspólne wycieczki, spacery i t. p. A trzeba przyznać, że panom stworzenia bardzo często brakuje determinacji i odwagi, aby się wyzwolić z pod tego nie zawsze słodkiego jarzma.

Kobieta wyzwolona z przesądów, gdy się jej na to zwróci uwagę bardzo często bynajmniej nie zapiera się swojej intencji ale tłumaczy to całkiem rzeczowo, że gdyby chciała czekać na propozycję ze strony mężczyzny to wobec silnej konkurencji i przewagi liczebnej kobiet musiałaby

zrezygnować z towarzystwa męskiego.

Być może, że jest w tem i wiele prawdy, tego rodzaju ujmowanie sprawy jednak, nie godzi się z tą subtelnością uczuć, jakiej nie wolno się kobietom wyzbywać, bo ma on wartość nietylko dla własnej godności ale i dla podniesienia życia na wyższy szlachetniejszy poziom.

A przytem nawet względy utylitarne powinny panie wstrzymywać od próbowania tych zwycięstw na krótką metę. Nie zapominajcie o tem, że w naturze męskiej zawsze pozostanie chęć zdobywania kobiety. Nawet wówczas gdy ona mu się podoba.

zraża go wszelka natarczywość.

Gdy natomiast stawianie pewnego, choćby tylko pozornego oporu, podnieca go i zachęca do walki. Jeśli więc chcecie, aby mężczyźni cenili wasze towarzystwo, to raczej posługujcie się tą zawsze niezawodną taktyką kobiecą, która polega na pozostawianiu mężczyzny w niepewności czy jednak nie usłyszy „nie". W kwestji uczuć a nawet przelotnych towarzyskich sympatyj: nie można się nigdy wyrzec zręcznej strategji i dyplomacji.

Ryby nie wiedzą, co to starość.
Stuletni karp jest rzeźki, jak młodzieniec.

Wiek ryby można poznać w podobny sposób, jak się poznaje drzewa. Tak samo bowiem jak drzewo osadza co roku nowy słój na swym pniu, tak też i na łuskach ryby co roku przyrasta jedna nowa warstewka. Warstewki te są jednak tak cienkie, że zobaczyć je można

dopiero przez mikroskop. —

Przy pomocy liczenia owych warstewek udało się stwierdzić, że ryby należą do zwierząt bardzo długowiecznych. Tak np. znajdowano już karpie stuletnie i starsze.

Ryby nietylko przewyższają, przeciętnie biorąc, zwierzęta lądowe swą długowiecznością, lecz odróżniają się od nich także tem, że u ryby nie istnieje starość, jeśli tym wyrazem określać będziemy nie wiek podeszły, ale zniedołężnienie, które z wiekiem przychodzi.

Stuletni karp nie okazuje żadnych objawów starczego zniedołężnienia. Mięśnie jego są silne,

jak u młodego karpia,

nie występuje stwardnienie tkanek, jest mimo swego podeszłego wieku rzeźki i świeży, jak młodzieniec. Co więcej, ryby osiągnąwszy wiek dojrzały, nie przestają róść. Tak np. flądra, która staje się „dorosłą", t. zn. płciowo dojrzałą w swym szóstym lub siódmym roku życia, doszedłszy do 25 lat jest dwa razy tak długa, a pięć razy cięższa, niż mając lat 7.

Wszystko wskazuje na to, że ryby nie umierają nigdy ze starości, lecz

giną bądź od choroby,

bądź od nieszczęśliwego wypadku, o który w wodzie nie trudno, bo większość ryb to mięsożerne drapieżce, lub, mówiąc po ludzku rozbójniki, a państwo rybie nie posiada policji, któraby spokojnych obywateli chroniła od napaści krwiożerczych napastników.

Gdyby nie te przypadki i nie choroby, kto wie, czy ryby nie byłyby nieśmiertelne.

Strój hinduskich robotników
zamienił się w europejską pyjamę.

Królestwo pyjamy sięga dziś od skromnej pensjonarki do gwiazdy filmowej, a czas noszenia jej, ograniczony niedawno jeszcze do nocy i rana, rozszerzyła łaskawa Moda znacznie w ostatnich czasach. Jedwabną, strojną w koronki i hafty pyjamę wolno nosić w domu nawet po południu, a w ubiegłym sezonie letnim spotykało się wspaniałe pyjamy wieczorowe we wszystkich lokalach dancingowych na całej Rivierze francuskiej.

Lecz mimo takiej wielkiej popularności, jaką cieszy się ów strój, zapewne niewiele jest pań, które znają historję jego pochodzenia.

Otóż kiedy w VXII w., po raz pierwszy Anglicy przybyli do Indyj, przekonali się niebawem, że przywiezionych przez siebie ubrań i bielizny, ze względu na panujące tam upały, nosić nie można. Trzeba było więc nietylko zastosować się do panującego w Indjach zwyczaju pracowania w nocy

a sypiania w dzień,

ale także ubrać się w strój hinduski t. zw. „puyjama". Było to cienkie jak pajęczyna prześcieradło, którego jeden koniec ułożony był tak, że tworzył spodnie szerokości ok. 50 cm., reszta, zaś prześcieradła przecięta była w pół. Nogi włożono do tych spodni, a dwa końce dalszej części prześcieradła, krzyżując na plecach, zarzucano do przodu. W tym stroju spali mężczyźni, kobiety i dzieci hinduskie.

Anglicy zeuropeizowali ten strój,

który składał się ze spodni i bluzy i okazał się lekki i wygodny. Marynarze i żołnierze, powracający do Anglji, zawieźli tam pyjamę, która znalazła wielu zwolenników. Z początku pyjama noszona była wyłącznie przez mężczyzn, ale wraz z emancypacją weszła ona w skład garderoby kobiecej i dziś, jak wiemy, jest ulubionym strojem pań.

Podsłuchane.

NIEPOCIESZONA.

— Pani Aniela jest po stracie męża niepocieszona.
— Co? umarł?
— Nie. Rozwiedli się.
— Dlaczego więc jest niepocieszona?
— No, bo dotąd nie ma drugiego męża.

SILNY ARGUMENT.

Mania (7 lat): Powiadam ci, że nigdy nie wyjdę za mąż, nawet za hrabiego.
Zosia (5 lat): No a za cukiernika?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.